

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerczy.

Z przesyłką poczt. w kraju
i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. | z 2-krot. 3 K. — h.
kwartal. 7 K. 50 h. | wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. | pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.
W innych państwach Związku po-
cztowego miesięcznie 5 Koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorażczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz
pettowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz pettowy lub
jego miejsce 60 halerczy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.
najmniej 60 halerczy. Wyrazy grub-
szym piśmem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacyjno uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Wiec w Terjokach.

Petersburg, 18 czerwca.

Wczoraj, w Terjokach, miejscowości letniczej, która leży już na terytorium Finlandyi, odbył się dawno już zapowiadany wiec, na którym mieli się porozumieć przedstawiciele różnych rewolucyjnych partij. Socjal-demokracja, socjal-rewolucyoniści, posłowie z „partij pracy”, „czerwona gwardya” fińska, przedstawiciele „związku włościańskiego” i partij socjalistycznych różnych narodów — wszystko to miało sobie podać ręce na „wolnej ziemi” fińskiej i ślubować dalszą wierność w rewolucyjnej walce. Liczbę uczestników określano na 12 tysięcy.

Rzecz prosta, że udałem się do Terjoków, aby zobaczyć to wiecowe чудо, a cała falanga korespondentów, których spotkałem w pociągu, tembardziej utwierdziła mnie w oczekiwaniu nadzwyczajnych wydarzeń.

Niestety, i mnie i wielu innych spotkał zawód i rozczarowanie.

Z pociągu wysiadło ze 150 uczestników wiecu, drugie tyle oczekiwało już na peronie z kilkoma czerwonymi chorągiewkami. Rozlegały się dźwięki „Marsylianki” i „Warszawianki” — rewolucja rosyjska nie zdobyła się dotychczas na jakąś własną melodię. Oczekiwaliśmy jeszcze kilka minut na pociąg z Wyborgu, którym miała przyjechać fińska „czerwona gwardya”. Spotkało nas rozczarowanie. Z pustego pociągu wysiadło kilku zaledwie Finlandczyków, którzy na szczęście zopatrzyli się w czerwony sztandarzyk i w jednego mówcę. Wśród kurzu i upału ruszył pochód, składający się z paruset osób, w stronę publicznego ogrodu. Przed wejściem zbierano opłatę: po 25 kop. od „towarzyszów” i po 50 kop. od „burżujów”. Ponieważ nie wymagano innego poświadczenia, oprócz deklaracji ustnej, jestem pewny, że liczba „towarzyszów” chwilowo wzrosła, dla miłości owych 25 kop.

Po szczęśliwym przytwierdzeniu sztandarów na dachu jakiejś starej rotundy i po ulokowaniu się „towarzyszów” na jej dachu i na pobliskich drzewach, wybrano prezydium, w skład którego weszli obecni na wiecu posłowie: Anikin, Aladin i Żyłkin. Żyłkin pozdrowił dzielnych i szlachetnych Finlandczyków, poczem rozwarły się upusty wiecowej wymowy. Były to dobrze znane, w radykalnych dziennikach codzien ze stereotypową dokładnością powtarzające się frazesy, frazesy i frazesy.

— Czy oni wogóle myślą? — zapytywał mnie jeden ze znajomych, z którym przybyłem.

Nie próbowałem rozstrzygnąć jego wątpliwości.

Rozpoczęła się defilada rozmaitych „przedstawicieli”. A więc przedstawiciel Finnów, jakiś bezwasy młodzieniec o rudawej podpalanej czuprynie, której kolor z tragiczną uporczywością przypominał mi futerko myszy polnej; Finn przez dobry kwadrans wyrzucał ze siebie z niepojętą szybkością jakieś dźwięki, w których przeważały sylaby „ku-ku”. Z przekładu na rosyjski okazało się, że mówił on: „Stary wróg nie jest jeszcze zupełnie zwyciężony, czuwajcie więc fińscy i rosyjscy rewolucyoniści”. Dlaczego te dwa zdania zostały wypowiedziane w 15-to minutowej, niezmiennie szybkiej mowie, pozostało dla mnie zagadką. Potem przemawiał jakiś Estończyk, również w swoim rodzinnym języku, a potem Polak, imieniem P. P. S., uważał za stosowne uświadomić obecnych, że posłowie polscy w Dumie nie są „prawdziwymi” przedstawicielami narodu polskiego. Z tego płynął domyslny wniosek, że niesfalszowanymi przedstawicielami narodu polskiego są oczywiście socjaliści. Wystąpił jeszcze jakiś „Ukrainiec”, który w niezmiennie mętnym wywodzie starał się pogodzić dążenia narodowe z ideą socjalistyczną, potem przedstawicielka płci słabszej i t. d. i t. d. Wiec zaczynał być tak nudny, że nawet „towarzysze” poślazili z drzew, może w obawie, że zasną i pospadają. Na szczęście wystąpił Aladin i zaczął wymyślać rewolucyoniściom. „Uczcie się od Finnów — mówił im Aladin — jak naród ma walczyć o swoją wolność i o swoje prawa. Finlandczycy długo i cierpliwie znosili zamachy na swoją wolność, gdy zaś nastąpiła stosowna chwila, stanęli do walki jak jeden mąż. Oni nie pytali, kto jakich jest przekonani teoretycznych, jakie książki czyta, czy stoi na prawo, czy na lewo, ale wszyscy jednomyślnie wystąpili do walki. A wy co? — pytał, zwracając się do rewolucyoniściom.

Umiecie tylko niszczyć siły narodu we wzajemnych swarach. Czy podtrzymaliście nas w Dumie, czy postaraliście się o to, aby dokoła nas skupić naród, podtrzymać i wesprzeć wysiłki nasze? Nie, wyście nas oplwali. Idźcie do bibliotek, przeczytajcie dawne dzienniki, a zobaczycie wówczas, jakie artykuły pisze się podczas rewolucji i jak się tę rewolucję robi. Dowiedzie się wtedy, że konstytuanci się nie żądają, ale się ją robi. Czyż może być większy dowód niewolniczego zwyrodnienia niż żądanie konstytuancy?”

Zgromadzeni słuchali cierpliwie może dlatego, że

biono to z powodu obchodu „millenium”, tysiąclecia Węgier! Węc ta chwila w życiu narodu węgierskiego musiała się odbić znowu gwałtem popełnionym na najwyższym wyzniesieniu Węgier, niby dla zaznaczenia na wieki, że wtedy panował król Węgier tego nazwiska. Aby nie było protestu ludzi bądź jak bądź szanujących pewne tradycje, użyto nazwy lojalnej, a przed nią musiał się już ukorzyć szowinistyczny Madziar. Niemcom spiskim nie wypadało zrobić nic innego, jak tylko po swojemu tłumaczyć nazwę madziarską i choć od tylu wieków mówili „Gerlsdorfer Spitze”, zacząć nazywać szczyt „Franz-Josef Spitze”. I nazwa ta, którejby na pierwszy rzut oka chciało się szukać gdzieś u bieguna północnego, gdzie jest kraj Franciszka Józefa, weszła w prawa nazwy prastarej już na zawsze, dostała się na mapę Tatr, wydaną przez zakład geograficzny wojskowy w Wiedniu i już odtąd dzieci w szkołach nie usłyszą właściwej nazwy najwyższego tych gór wierzchołka.

Jeden absurd rodzi nieraz drugi. Bo oto ledwie rozeszła się wieść o tragicznej śmierci cesarzowej austriackiej, alści występują dzienniki na Węgrzech z propozycją, aby drugi z rzędu co do wysokości szczyt w Tatrach, Łomnicę, nazwać szczytem Elżbiety. Przecież wniosek się nie przyjął, może obawiano się, że przyjęcie tej nazwy będzie mimowolną krytyką tamtej, dość, że Łomnica ocalała, na jak długo, niewiadomo. Znalazła sobie za to ujście ambicja węgierska w wymyśleniu innej nazwy na jeden z najcelniejszych szczytów tatrzańskich. Oto Baranie Rogi, zwane przez osadników niemieckich Grüne Seespitze, a w tłumaczeniu urzędowym węgierskiem Zöldtavi csucs (czyli szczyt nad Stawem Zielonym) — dostały nazwę szczytu Kossuta! — Kossutcsucs.

Jest to postępowanie brutalne pod każdym względem. Jednym zamachem zdziera się indywidualność wysokiego wierzchołka, odbiera się mu nazwę jego własną, prastarą, otoczoną tradycją, nazwę mającą swoją historię, niszczy się związek, jaki ją łączył z mieszkańcem najbliższym od wieków, od ojców. Lekko zburzyć przy-

nie wiedzieli dobrze, do kogo te wyrzuty są skierowane. Za honor rewolucyoniściom ujął się niejaki Arahaim, który wśród oklasków jednych a gwizdania drugich namyślał srodze Aladinowi i jego partji, kopnawszy po drodze demokratów konstytucyjnych, których nazwał „swolocz”. Zaognioną polemikę starał się ułagodzić Anikin, który uroczyście oświadczył, że partja pracy była zawsze z najwyższym uznaniem dla rewolucyjnego proletariatu.

Ogłoszono parogodzinną przerwę, po której wiec rozplynał się właściwie. Ktoś tam jeszcze przemawiał, ktoś przewodniczył, uchwalono jakąś rezolucję. Woląłem jednak słuchać szelestu fal zatoki fińskiej i wpatrywać się w granatową dal, niż wysłuchiwać szablonowych mów. Na usprawiedliwienie swoje to chyba powiem, że na terasie kursału przewodniczący wiecu Żyłkin, opuściwszy swoje stanowisko, ciągnął przez słomkę maza-gran w towarzystwie jakiejś damy, tamże znajdował się Zabołotnyj, który przed chwilą wygłosił ultra-rewolucyjną mowę, w towarzystwie dwóch dam, odwiedzających go często w kuloarach Dumy, a na wybrzeżu zatoki spotkałem i Aladina, również w towarzystwie dam.

Ale któryż Herkules niema swojej Omfalii.

Aes.

Do komisji agrarnej, składającej się z 91 osób, zostali wczoraj wybrani następujący posłowie Polacy: Manterys, Grabski, Parczewski, Stecki, Florkowski i Nakonieczny z Królestwa Polskiego; Skirmunt, Żórawski, Poniatowski, Horwatt i Gotowiecki z Litwy i Rusi.

Podług przypuszczalnych obliczeń, w komisji tej za upaństwowieniem ziemi i stworzeniem specjalnego funduszu rolnego, będzie mniej więcej połowa głosów; tak, że niewiadomo, czy zwolennicy tego rodzaju reformy agrarnej będą mieli ostatecznie nawet w komisji większość, w każdym razie bardzo nieznaczna.

Upały i polityka.

Wiedeń, 21 czerwca.

(A) Koło polskie odbywa codziennie posiedzenia celem ostatecznego opracowania szczegółów ordynacji wyborczej odnosno do Galicji.

Posiedzenia są — rzecz jasna — poufne. Prezydium przecież pozwoliło na ogłoszenie, że Koło polskie oświadczyło się za wprowadzeniem do Galicji wyborów proporcjonalnych w okręgach wiejskich całego kraju. Dalsze posiedzenia Koła tyczą już nie zasady

chodzi temu pomnik dziejowy, kogo nic z nim nie łączy. Prawy właściciel ziemi, tego nie uczyni.

A pomijając już te względy, zmiana dowolna nazwy, podjęta gwałtem nie zgadza się z zasadami nauki, której pielęgnowaniem szczydzi się rząd węgierski. Zresztą tam, zupełnie jak w Prusiech, nauka stoi na usługach rządu. Historycy urzędowi i nieurzędowi popierają rząd w jego usiłowaniach, dowodząc, że rząd przywraca nazwy dawne, zawarte w dokumentach historycznych, które się oczywiście odpowiednio prostuje. Niekiedy nawet istnieje w tych dowodzeniach pozór słuszności, trzeba bowiem wiedzieć, że Węgrzy od dawna nazwy słowiańskie tłumaczyli i choć na miejscu nikt takiej nazwy nie znał, wpisywali ją do dokumentów łacińskich. Nie zawsze jednak można dojść do właściwego brzmienia dokumentu, ponieważ w żadnym innym kraju w Europie nie ma tak niedbanych, niekrytycznych i nienaukowo wydanych kodeksów dyplomatycznych, jak na Węgrzech.

Zgoła nie dbając o zasady naukowe, wydają na Węgrzech dyplomata z odpisów późniejszych z nowszymi wkładkami w tekście, często dokumenty wyraźnie podrobione, nie starając się o rewizję tekstu, a nawet umyślnie tekst fałszując. Podobnych przykładów nie wykazuje nawet znana ze stronniczości nauka pruska.

Nie dziw więc, gdy na Węgrzech trwa już od dwudziestu przynajmniej lat taka istna nagonka na nazwy słowiańskie, wszystkie czynniki miejscowe, jakby obłędem dotknięte, wspierają usiłowania rządu. Pośrednictwo Niemców spiskich ułatwia robotę, bo jak się dostanie do Tatr podróżnik niemiecki, znajdzie się zaraz w miłym towarzystwie rodzimem i skwapliwie przejmując się celami Niemców miejscowych. Tak samo się dzieje gdy wojskowość wysła tu swoich kartografów. Przyczynia się jeszcze do tego biurokratyczno-germanizacyjny duch, jakim jest owiany zakład geograficzny wojskowy. Wprawdzie posiada zakład kartografów różnej narodowości, nie tylko Niemców, jednak z zasady wysyła w okolice słowiańskie Niemców, niby dlatego, aby nauczyli się języka miejscowego podczas czynienia zdjęć kartograficznych. Przytem, mimo, że mapa powinna zamie-

O swojskość Tatr.

(Ciąg dalszy.)

Każda wieś zowie się już dzisiaj urzędowo po madziarsku, a jeżeli w nazwie pozostał jakiś ślad słowiański, to i ten się usuwa, stopniowo zacierając różnice. Rząd węgierski postępuje przytem z niesłychaną zaciętością, jak np. poucza zmiana nazw następujących. Są dwie wsi pod Tatrą, osadzone pierwotnie w głuchych lasach i stał nazwane Leśnemi, jedna dawniejsza Stara Leśna, czyli Staroleśna i druga późniejsza Nowa Leśna, czyli Nowoleśna. Osadnicy niemieccy zwali sobie te wsi Alt-Walldorf i Neu-Walldorf, a rząd węgierski O-Leszna i Uj-Leszna (wymawia się Lesna, O znaczy stary, a Uj-nowy). Niedługo jednak spostrzegł rząd, że nazwy za mało przypominają początek słowiański, więc przetłumaczył je żywcem po madziarsku na Erdő-Jalu (erdő znaczy las, jalu wieś), a żeby jeszcze je bardziej zmienić, nazwał jedną wieś górną, a drugą dolną, z czego powstały zupełnie nowe nazwy urzędowe Also-Erdő-Jalu i Felso-Erdő-Jalu.

Charakterystycznym objawem zaborców, nie związanych z krajem żadną nicią tradycji, jest nieposzanowanie wiatku nazw podczas zmieniania ich na urzędowe. Widzieliśmy to np. przy zmianie nazwy Inowrocława na zgoła dowolną Hohen Salza, choć przecież można było innaczej bardziej zgodnie z nazwą pierwotną zrobić i wymyślić tłumaczenie zbliżone. Zupełnie tak samo jak przemalowywanie konia kradzionego!

Tak też czynią Węgrzy u siebie. Nie podobała się im nazwa najwyższego szczytu Tatr, Gerlucha, Gierlachowskiego Szczytu inaczej zwanego od wsi Gierlachowa. Mimo, że założyciel wsi nosił cudziemskie imię Gierlacha i że wieś od dawna rząd węgierski nazwał Gerlach-Falva (falva tyle co fału = wieś), a szczyt się zwał Gerlach Falvai-csucs (csucs = szczyt, wymawia się czucz, co jest przekręcone ze słowa szczyt), przezwano szczyt w r. 1896 szczytem Franciszka Józefa. A zro-

samej, lecz życzeń poszczególnych powiatów, miast, gmin przy naznaczeniu granic okręgów wyborczych. Są to już sprawy podrzędne. Najważniejszym jest, że Koło polskie oświadczyło się za reformą wyborczą, demokratyczną w duchu rezolucji z dnia 15 marca rb. Niewątpliwie też w myśl owej rezolucji przywódcy polscy musieli od barona Becka dostać ściśle zobowiązania co do rozszerzenia i zabezpieczenia autonomii galicyjskiej. Wyżej wspomniana bowiem rezolucja z dnia 5 marca wyraźnie oświadczyła, że wraz z reformą wyborczą musi przyjść do skutku rozszerzenie autonomii krajów koronnych. W chwili, gdy autor tej rezolucji, Wojciech Dzieduszycki został członkiem Rady korony, wolno przypuszczać, iż widoki uzyskania ustępstw autonomicznych polepszyły się, zamiast pogorszyć.

Niepodobna też wątpić w dojdzie do skutku reformy wyborczej jeszcze w bieżącym okresie prawodawczym, którego kres ostateczny przypada dnia 12 grudnia, to jest w dniu pierwszych wyborów do Izby poselskiej przed sześciu laty. Rząd przecież zbłądziłby wielce, gdyby istotnie — jak wieści głoszą — chciał forsować załatwienie reformy wyborczej i przeprowadzić ustawę po dzień 15 sierpnia włącznie. I prawodawcy są ludźmi, składają się z krwi, nerwów, muszkułów i kości.

Od paru tygodni prace prawodawcze tak się namnożyły, że wielu posłów pracuje w całym znaczeniu tego słowa od godziny 9 rano do 8 wieczorem. I to w jakich warunkach? W Wiedniu zapanowały straszliwe upały, jakie w tym czasie zwykły się dawać temu miastu we znaki. Gmach parlamentu austriackiego jest budynkiem, którego urządzenia urągają wszelkim wymaganiom higieny. Panuje tam atmosfera duszna, śmierdząca. Mało inteligentni służący otwierają okna i drzwi. Powstają skutkiem tego szalone przeciągi, źródło wielu chorób zakaźnych. Skoro dzieci w Wiedniu nie mają lekcyj szkolnych w dniach, kiedy panują upały, tem trudniej wymagać od ludzi między 40 i 70 rokiem życia, aby cały dzień upalny spędzali w gmachu tak niehygienicznym, jak parlament austriacki.

Forsowanie reformy wyborczej, zatrzymanie posłów w Wiedniu przez skwarny lipiec i jeszcze upalniejszy sierpień, gotowe się pomścić na samej sprawie, to jest na reformie wyborczej. Uczni zauważyli, że podczas upałów wzrasta liczba samobójstw jako następstwo rozdrażnienia i naprężenia nerwów. W ciele prawodawczym to rozdrażnienie przybierze postać skandalów, awantur, może bójek. Następstwa polityczne takich zająć byłyby oplakane. Nie leżałyby w interesie rządu, ani w interesie zwolenników demokratycznej reformy wyborczej.

Najlepiej zatem będzie, jeżeli rząd przerwie w porę sesję Rady Państwa i zwoła ją znowu zaraz w początkach września.

szczać przede wszystkim nazwy na miejscu znane i używane, z zasady mają wysłani kartografowie dawać pierwszeństwo nazwom niemieckim. Wskutek tego nieraz dostaje się nazwa niemiecka na mapę, choć jej na miejscu nie znają i nie używają.

Każde następne zdjęcie kartograficzne wykazuje w Tatrach spiskich coraz więcej nazw niemieckich. Udoskonala się przez to niemczenie tych okolic. Kiedy n. p. zdjęcie dawniejsze z r. 1876 zapisało nazwę „Napojie” dla leśniczówki w lesie Kieźmarskim, już zdjęcie ostatnie umieszcza nazwę „Tränke”. Niemcom miejscowym zawadzały nazwy, które dotąd tolerowali. Niewinny „Kobyli wierch” zmieniają n. p. na „Koboldsbeyg”, „Tokarnię” chrzczą nazwą nową „Karl Ludwig-Felsen”.

Oficjalnie dopomaga w niszczeniu nazw słowiańskich Węgierskie Towarzystwo Karpacie, które jest właściwie towarzystwem niemieckim, a wydaje publikacje w dwu językach, po madziarsku i niemiecku. Mimo, że założyli je właściwie Niemcy z miast spiskich, towarzystwo ma charakter ultramadzarski z sympatjami niemieckimi. Posiada oddział, mający znaczenie prawie zupełnie samoistnego towarzystwa we Wrocławiu, a ten „oddział śląski węg. Towarzystwa Karpaciego” składa się z Prusaków górno-śląskich, rozmaitych urzędników, profesorów, górników z tych stron, nieraz zagorzałych hakatystów. W Tatrach jednak owi panowie z oddziału śląskiego, starają się zachować pozory turystów, których nic nie obchodzi spory narodowościowe. Są to jednak tylko pozory, ponieważ podczas sporu naszego z Węgrami o Morskie Oko, bardzo namiętnie na zebraniach towarzystwa swego we Wrocławiu występowali przeciw Polakom, a wyrok przyjęli z wielką niechęcią. Tak samo w roku przeszłym, odpowiadając na polską mapę Tatr, którą wydało nasze Towarzystwo Tatrzańskie, nie tylko się sierdzili na jej wydanie, ale niebawem wydali mapę niemiecką, aby przeciwdziałała wpływom, jakie mogła wyrzucić nasza mapa.

Główny napływ turystów do Tatr ze strony węgierskiej stanowią Niemcy, a przede wszystkim Prusacy śląscy. Turystów madziarskich można prawie na palcach policzyć, ponieważ Madziarzy w ogóle gór nie lubią. Turyści niemieccy uprawiają w Tatrach sport taki sam

Nowe koleje.

Znane są losy od lat 20 istniejącego projektu budowy kolei Jasło-Żmigrod-Konieczna. Od dawna istnieje także projekt budowy kolei z Przemyśla przez Dubiecko, Dynów, Brzozów do Rymanowa. Ten drugi projekt był nawet w r. 1905 przedmiotem dyskusji sejmowej, wskutek szeregu petycji od gmin i kół przemysłowo-handlowych za budową tej kolei do Sejmu wnieszonych.

Uchwała sejmowa w tej sprawie uznała w zasadzie potrzebę budowy powyższej linii i poleciła Wydziałowi krajowemu zbadać jej pod względem rentowności. Że badanie to wypadnie korzystnie, nie ulega wątpliwości. Co do linii tej, na przestrzeni Przemyśl-Dynów, znana jest rzeczą, że idzie ona najżyźniejszą w kraju równiną Sanu, zasianą nieprzerwanym ciągiem ludnych wsi i miasteczek.

Chodziłoby o rentowność linii Dynów-Brzozów-Rymanów, prowadzącej w całości przez powiat brzozowski, rzecz można najmniej znany i najbardziej zaniedbany w kraju pod względem komunikacji kolejowej choć na to zupełnie nie zasługuje.

Jest to powiat jeden z najludniejszych w kraju, z ludnością pracowitą i ruchliwą, ze znacznym ruchem towarowym, posiadającym bogate zasoby w bydłe, lasach i nieocenione skarby mineralne. I naprawdę dziwić się trzeba, że powiat ten, dziś jedyny w Galicyi, jeszcze komunikacji kolejowej zupełnie nie posiada.

Aby uniknąć długich cytat statystycznych, przytaczamy na dowód, że warunki miejscowe sprzyjają budowie kolei, fakt, iż mimo trudnych warunków komunikacyjnych przemysł wielki powoli się rozwija a wzmógł się on tak dalece, iż w ostatnim trzechleciu uzyskał osobną kuryę wyborczą do Rady powiatowej.

W powiecie brzozowskim połowa gmin równa się ludnością małym miasteczkom, bo liczą od 2—3000 mieszkańców, jak: Haczów, Trześniów, Starawieś, Bliźne, Domaradz, Jasienica, Humniska, Grabownica, Izdebi, Dydnia, Harta, Łubno, Golcowa i Przysietnica, nie licząc samego miasta powiatowego Brzozowa, z przeszło 5000 mieszkańców. Najlepszą miarą wysokiej kultury powiatu jest cena ziemi, wynosząca za morg nie niżej 1000 koron, a przewyższająca częstokroć 2000 koron, oraz fakt, że z powodu przeludnienia i braku ziemi emigruje do Ameryki rocznie przeszło 4000 ludzi, od których przybywa do powiatu przeszło półtora miliona oszczędności. Fakt ten uwidacznia się w zwiększonej przedsiębiorczości i konsumpcji, co zatem idzie także, z zwiększonym ruchem towarowym.

Jest to poprostu niezrozumiałą rzeczą, iż wszystkie projekty kolejowe powiat ten jak zapowietrzony omijają, choć winno być przeciwnie zwłaszcza, że czynniki interesowane są gotowe do ofiar materialnych a właściciele większych obszarów przestrzeni pod kolej bądź bezpłatnie, bądź za umiarkowaną cenę odstąpić byliby gotowi.

Trasa nie jest trudną, ani kosztowną. Od Przemy-

ślaka do Dydni szlaby doliną Sanu. Od Dydni skręcałaby na zachód i szlaby wzdłuż szosy krajowej do Grabownicy i Humnisk a stąd równiną do Rymanowa. Ostatnimi czasy powstała myśl złączenia projektów kolei Przemyśl, Rymanów z koleją Konieczna-Żmigrod w ten sposób, że kolej ta przecinałaby następujące punkty: Przemyśl, Dynów, Brzozów, Rymanów, Iwonicz, Dukla, Żmigrod, Konieczna. Powstałaby w ten sposób poważna nowa linia kolejowa w Galicyi długości około 120 kilometrów. Poddajemy ją rozważde interesowanych kół i decydujących czynników. Dla znających stosunki wystarcza rzut oka na mapę, aby się przekonać o ważności tej linii.

Pozwalamy sobie tylko nadmienić, że linia ta przecinałaby najbardziej przemysłowe okolice i powiaty w Galicyi, bo Przemyśl, Brzozowski, Sanocki, Krośniński i Gorlicki i należałaby do najrentowniejszych w Galicyi.

Najwyższy czas, aby linia ta z fazy projektu przeszła w fazę rzeczywistości.

Listy z kraju.

Nowy Sącz, w czerwcu.

(Inwestycje miasta Nowego Sącza: wodociągi, kanały i oświetlenie.)

Miejska komisja inwestycyjna odbyła w dniu 31 maja br. posiedzenie na którym roztrząsano sprawę wodociągów, kanalizacji i oświetlenia.

Przy omawianiu wodociągów zaznaczyły się 2 zdania. Jedni sądzą, że byłoby dobrym użyć do zasilania wodociągu filtrowanej wody z Dunajca, drudzy przychylają się do zdania, że najodpowiedniejszą jest do tego woda gruntowa w pobliżu Świniarsku. I do tego drugiego zdania przychyliła się komisja inwestycyjna i uznała wyszukany teren wodonośny w Świniarsku za jedynie w danych warunkach odpowiedni do ujęcia wody dla wodociągu miasta Nowego Sącza.

Według wyjaśnień nadradcy Ingardena i inż. Górskiego można wody filtrowanej użyć do zasilania wodociągów miejskich tylko w ostateczności. Wieloletnie bowiem doświadczenia miast niemieckich wykazały, że woda filtrowana nigdy nie jest bakteriologicznie czystą. Tak, że np. w Berlinie w wodzie, czerpanej ze Sprei skonstatowano po przefiltrowaniu 5214 drobnoustrojów w jednym centymetrze sześciennym, podczas gdy woda gruntowa ze Świniarska wykazuje według przedostatniej analizy prof. Bujwida 18, a według analizy ostatniej 5 bakterii w jednym cent. sześć., oczywiście bakterii zdrowiu ludzkiemu nieszkodliwych. Bakterii szkodliwych nie znaleziono w niej wcale.

Skuteczność filtrów polega głównie na tworzeniu się wierzchniej warstewki szlamu, zatrzymującej w sobie bakterie. Warstewka ta jednak może łatwo ulec poruszeniu, uchylającemu wtedy skutek. Nadto muszą być filtry czyszczone od czasu do czasu, a wytworzenie nowej warstewki szlamu wymaga kilka dni czasu, w którym albo oddaje się miastu wodę nieczystą, albo prze-

skalne, kaźden kącik dostał lub dostaje lada dzień nową nazwę. Wymyśla się albo obmierzłe nazwy, które w tem samem lub podobnem brzmieniu można znaleźć w kłiwym Tyrolu, albo wynajduje się nazwę jak z rękawa od razu od imienia przyjaciela, jego żony, kuzynki.

Doszło do tego, że można prawdziwemu znawcy Tatr czytać przez z górą pół godziny nazwy, o których nie ma najmniejszego pojęcia. Powstała niejaka nowa nauka, której profesorowie z Prus i Niemiec naznaczają terminy. Nazwy nowe są przede wszystkim niedorzeczne, pretensjonalne, banalne, a niekiedy aż komiczne. Przytoczę z nich takie np. Verfluchte Nonnen, Lucifer, Leichenscharte, Teufelshörner, Steinhagelfloss, Chrysanthemenspitze. Czasami komizm graniczy z bolesnym żartem, jak się np. stało w takim przypadku. Pomiędzy Łomnicą a Szczytem Kieźmarskim w szeregu turni zwanych Włdłami jest kotlina zwana Cmentarzem. A że cmentarz zowie się w gwarze Niemców spiskich Todtengarten, więc turysta nadaje jednej turni ponad tą kotliną nazwę Todtengartenthurm. Jest jednak obok inna turnia, którą ma też ochotę nazwać. Biorąc więc asumpt do zdarzenia, że przed dwoma laty spadł i zabił się w skałach po drugiej stronie Łomnicy młody człowiek nazwiskiem Lustgarten (z Kraśowa), nazywa tę drugą turnię Lustgartenthurm! Proszę teraz zestawzić obok siebie te dwie nazwy Todtengarten i Lustgartenthurm, czyż to nie żart bolesny z tragicznego zgonu młodego człowieka, pobudzający chyba do niesmacznych dociepów.

Nazwy od imion kobiecych tchną znowu jakąś atmosferą ogródkową, czy kawiarni z usługą żeńską, kiedy się słyszy takie przezwiska: Anna-Spitze, Antonien-Spitze, Helenethurm, Martha-Spitze, Margarethen-Spitze, Olga-Spitze. Są przynajmniej skromne, bo nie mówią, co to za Andzia, Antosia, Helcia, Marta lub Małgorzata, a dopiero w annałach przewodnika niemieckiego po Tatrach dowiadujemy się, że „Herr Direktor Bröske” z Górnego Śląska, ma żonę, której imię Małgorzata, a Helcia jest kuzynką tego z tego pana. Są to więc „Ehrennamen”, rodzaj honoru dla Tatr, że mają przypominać po wieczne czasy imiona Niemek.

(Dok. nast.) ST. OGOŃCZYK.

FABRYKA ASFALTU I PAPY DACHOWEJ
inż. SZELIGI ŁYSZKIEWICZA
LWÓW, ul. Panieńska 21. 4617

ASFALT GORĄCY PAPA LAK ASFALTOWY do osuszania
DO IZOLACJI DO KRYCIA SŁOJA DESTYLOWANA do konserwacji dachów
FUNDAMENTÓW DACHÓW do dachów i drzewa
ASFALT do osuszania zawilgoconych
ścian, niszczy przybytek
drzewny w budynkach
PLYTY izolacyjne do fundamentów

puszcza się wodę przez filtry tylko dla wytworzenia filtrującej warstewki. Użyteczna powierzchnia filtrów musi być zawsze bardzo wielka i dla Sącza potrzebaby 4000 m. kw. filtrów. Założenie i utrzymanie filtrów jest ogromnie kosztowne, a jak widzimy, co do dobroci wody niema żadnej pewności.

Woda znaleziona na gruntach Świniarska jest i ze względu na twardość, odpowiednią dla wodociągów, zupełnie stosowną. Wykazuje bowiem w ogólności twardość od 14—19°, a w terenie upatrzonym na ujęcie około 16°, czyli nie jest ani bardzo miękka, ani za nadto twarda.

Tak więc teren w Świniarsku uznać należy za zupełnie nadający się do poboru zeń wody do wodociągu.

P. Ingarden oświadczył się przeciw założeniu zbiorników wody w dolinie rzeki Kamienicy (Świniarsk leży na lewym brzegu Dunajca) ponieważ w korycie Kamienicy występują tu i ówdzie skały, warstwa więc nieprzepuszczalna znajduje się bardzo płytko, warstwa zaś wodonośna jest cienka. Zresztą w dolinie Kamienicy jest 11 dużych zakładów wodnych, używających do ruchu całej objętości małej wody Kamienicy, co by w razie dłuższej posuchy mogło wywołać nieporozumienia między gminą a właścicielami zakładów. Przeprowadzenie rurociągów przez most żelazny drogowy na Dunajcu nie napotka ze strony rządu na żadne przeszkody, czego przykłady mamy w Czerniowcach i w Krakowie.

Przybliżony kosztorys wodociągu w Nowym Sączu jest obliczony na ogólną sumę 1.265.000 koron, oraz roczne koszty ruchu i amortyzacji na 118.000 k. w początku, względnie 132.000 koron przy końcu okresu, na który się wodociąg zakłada. Koszty dostawy 1 metra sześciennego wody do miasta wynosi 19½ hal. w pierwszym roku ruchu, zaś 10.06 hal. przy końcu 30-letniego okresu. A zatem koszty dostawy 1 hekt. t. j. 10-ciu konewek wody wyniosą z początku niespełna 2 hal., z końcem zaś okresu około 1 hal.

Jako jedynie racjonalny sposób oświetlenia dla Nowego Sącza uznała lwowska komisja oświetlenie gazowe, o światło zaś elektrycznem mogłaby być mowa tylko w tym wypadku, jeśli by udało się bardzo tanim sposobem pozyskać pewną siłę wodną. Proponuje więc rzeczona komisja (złożona z pp. Ingardena, dra Michała Kornellago, inż. Józefa Tomickiego, prof. Edwina Hauswolda i dyr. Adama Teodorowicza) przeprowadzenie studium co do pozyskania siły wodnej z Popradu, a następnie rozpisania konkursu tak na pozyskanie projektu instalacji elektrycznej, jak i gazowej — zaznaczając przy tem, że na wypadek niepomyślnych wyników co do zakładu wodnego, będzie można zbudować osobny zakład dla wytwarzania elektryczności na potrzeby tramwaju i prywatnego oświetlenia, o popędzie palowym lub gazowym.

Sądce komisja inwestycyjna omówiwszy tę sprawę, uchwaliła przedewszystkiem traktować łącznie wszystkie 3 inwestycje t. j. wodociągi, kanalizację i oświetlenie a nadto zarządzić opracowanie szczegółowego projektu zakładu wodnego na Popradzie w celu obliczenia sił wodnych Popradu, kosztów i rentowności.

Zdaje się jednak, że gazowe oświetlenie byłoby dla nas najlepszem, bo jak twierdzi p. Ingarden, lampy łukowe umieszczone na wysokich masztach nadają się do miast o domach wysokich, w Sączu zaś przy jednopiętrowych kamienicach oświetlałyby chyba — dachy.

Studia powyższe na Popradzie mają przeprowadzić pp. inżynier prof. Ł. Bodaszewski i inżynier K. Pomianowski.

BR. KR.

Z sali sądowej.

Nieuznani dobrodziejowie.

Kraków. 22 czerwca.

Przed tutejszym trybunałem przysięgłych pod przewodnictwem p. radcy Raczynskiego rozpoczęła się dzisiaj rozprawa karna przeciw trzem głośnym aranżerom „wieczorków dobroczynnych na wdowy i sieroty po rodakach, poległych w Mandżuryi“ i słynnego „rautu fijołkowego“ na kolonie wakacyjne uczniów szkół średnich. Podsądni pełnili także dobrowolnie obowiązki kvestarzy daru narodowego w dniu 3 maja. Nazwiska ich są następujące: 1) Antoni Wilusz, rodem z Krakowa, lat 19, prywatny uczeń gimnazjalny; 2) Edward Murdzyński, rodem z Rzeszowa, lat 19, prywatny uczeń gimnazjalny; 3) Franciszek Jasnos, lat 19, rodem z Ulanowa, również prywatny uczeń gimnazjalny. Wszyscy trzej obwinieni są częścią o zbrodnię dokonanego, częścią usiłowanego oszustwa; osobno Antoni Wilusz o przekroczenie sprzeniewierzenia i fałszywego meldunku, zaś Franciszek Jasnos o przekroczenie fałszywego meldunku.

Wieczorki dobroczynne.

Wszyscy trzej obwinieni uczęszczali w roku szkolnym 1904-5 do gimnazjum św. Jacka w Krakowie, mianowicie Wilusz do VII. a Murdzyński i Jasnos do VI. klasy. Do nauki nie mieli widocznie ochoty; ostatecznie szkołę porzucili i stali się „prywatystami“. We wrześniu 1905 r. zawarli bliższą znajomość i przesiadując razem w kawiarniach, tworzyli różne kombinacje w celu pozyskania tak potrzebnych im i upragnionych pieniędzy na różne zabawy. Wreszcie wpadli na oryginalny pomysł urządzania wieczorków na cele patriotyczne; pierwszy miał być na wdowy i sieroty po rodakach, poległych w Mandżuryi. Wieczorki miały być tylko sposobnością do sprzedawania programów i biletów na własną korzyść bez urządzania jakichkolwiek produkcji.

Powziąwszy plan, przystąpili zaraz do wykonania. Edward Murdzyński zamówił w drukarni Anczyca 100 sztuk programów z szumnym napisem: „Wieczorek muzykalno-wokalny“, mający się odbyć staraniem uczniów gimnazjalnych dnia 10 października 1905 r. w sali Sokoła. Na pierwszej stronie programów wydrukowano uwagę, że dochód z wieczorku jest przeznaczony na rzecz wdów i sierót po rodakach, poległych na Wschodzie. Programy wykupił z drukarni Jasnos, uzyskawszy na ten cel potrzebną kwotę ze sprzedaży koldry i płaszcza.

Sprzedają programów zajęli się obwinieni zaraz po odebraniu z drukarni. Naprzemian dwóch z nich wchodziło do sklepu lub do mieszkania upatrzonej osoby i prosiło bardzo zgrabnie, aby pan dobrodziej lub pani dobrodziejka raczyła zaszczyścić swą obecnością wieczorek, który na tak szlachetny cel urządza młodzież szkół średnich w Krakowie. Cen biletów na programach nie było; obwinieni podawali je ustnie w miarę okoliczności. Pracowali bardzo gorliwie, bo w przeciągu 10 dni obesłali większą część kupców po sklepach, lekarzy i adwokatów, spotykając się wszędzie z dużą życzliwością i realnem poparciem. Programy, uprawniające do wstępu na wieczorek, kupowano chętnie i płacono za każdy co najmniej po 2 korony, a nieraz znacznie więcej. W ten sposób zebrali obwinieni, według własnego przyznania, około 400 koron w samym Krakowie.

Wyczerpawszy wkrótce zapas programów, zamójeszcze oddychała szybko, tuląc rękę do serca, Mieczek zapatrzył się w nią ciekawie i zapytał:

— Co to było ciociu? Powiedz. Czegoś ty taka blada?

— Nic nie było, moje dziecko. Ojciec się pomylił — odrzekła.

A w duchu dodała:

— Pomylił się grubo.

Nie chcąc dłużej przykuwać uwagi Mieczka do sceny, której przed chwilą był świadkiem, zaczęła zaraz pilnie oglądać pałace, porównywać z wzorami, krytykować, gdy zaś wydało się jej, że chłopak nie myśli już o zająciu w przedpokoju, kazała podać przekąskę.

Nakarmiła Mieczka, pościeliła mu łóżeczko, umyła go i położyła do snu. On jednak zamiast wyciągnąć i chrapnąć swoim zwyczajem, oparł główkę na łokciu, zamyślił się i spytał:

— Czego ciociu ojciec chciał od ciebie?

— Nie myśl o tem mój mały i śpij.

Usłuchał rozkazu i przyłożył główkę do poduszki, czy jednak nie myślał, to pytanie.

Może w godzinę potem przyniosła kucharka list i podała go Zosi.

— Gdy pan wychodził, kazał pani zanieść ten list.

Drżącymi rękami przedarła Zosia kopertę i czytała:

„Dowiedziałem się, że Pani udzieliła p. Wilakowi dłuższego urlopu i kazała mu wypłacić z dochodów „Jutrzenki“ pięćset koron na podróż. Dowiedziałem się również, że wszystkie pieniądze z kwartalnej prenumeraty zabrała pani do siebie. Co to wszystko znaczy? Jako naczelny redaktor

wili drugi nakład, tym razem 150 sztuk i postanowił udać się w trójkę do Lwowa. Obw. Murdzyński musiał pozostać w Krakowie, ponieważ przepuścił swój udział z datków krakowskich i nie miał pieniędzy na koszty podróży do Lwowa. Przyjaciele przyrzekli nadesłać mu zasilek ze spodziewanego we Lwowie plonu, Obietnicy nie dotrzymali, mimo, że w stolicy kraju zebrali sporo pieniędzy. We Lwowie zastosowali wypróbowaną w Krakowie praktykę ze sprzedażą programów. Obchodzili sklepy, urzędy, osoby prywatne i jako reprezentanci komitetu młodzieży, spotykali się wszędzie z wielką życzliwością. We Lwowie przedstawiali się jako studenci lwowscy, a dla odwrócenia uwagi publiczności, zalepili na programach wydrukowaną firmę krakowskiej drukarni Anczyca marką Towarzystwa Szkoły Ludowej, wyjaśniając ofiarodawcom, że 10 prc. zbieranych datków przeznaczają młodzież na rzecz tej instytucji.

We Lwowie bawili przez 6 dni i zebrali, jak sami przyznają, co najmniej 500 koron. Pieniądzy wszakże nie wywieźli ze Lwowa, lecz pozostawili je w tamtejszych restauracjach i kawiarniach, przegrali w karty; z pozostałą resztą 50 kor. pojechali do Przemyśla, gdzie przepędzili jedną noc, a stamtąd powrócili do Krakowa. Po powrocie Wilusz i Jasnos spotkali się z Murdzyńskim; ten był na nich chwilowo obrażony z powodu nieprzysłania pieniędzy i głośno zauważył, że „z takimi podłymi ludźmi nie chce mieć nic więcej do czynienia“. Z powodu naprężenia stosunków, Wilusz i Jasnos działali nadal na własną rękę w Krakowie bez udziału Murdzyńskiego i rozsprzedali resztę programów, zebrawszy kwotę około 100 koron.

Obwiniony Jasnos wystąpił wszakże wkrótce z komitetu, złożonego z siebie i Wilusza i utworzył nowy osobny komitet z siebie i Murdzyńskiego. Nowa spółka postanowiła urządzić jeszcze jeden wieczorek i to dnia 16 grudnia zr. w sali Sokoła na „rodaków, cierpiących nędzę w zaborze rosyjskim“. Programy i bilety, wykonane w drukarni Koziańskiego, sprzedawali w Krakowie, gdzie zebrali 50 kor., potem po sklepach w Tarnowie i w Gumniskach, w zarządzie dóbr ks. Sanguszkich, gdzie uzyskali blisko 60 kor. Z Tarnowa pojechali do Rzeszowa, gdzie rozsprzedali biletów wstępu blisko za 50 kor., a następnie do Lwowa, który się okazywał najofiarniejszy i tu w przeciągu 4 lub 5 dni zebrali po sklepach, w reprezentacji Tow. wzaj. ubez. i dyrekcji kolei państwowych najmniej 300 kor. W powrocie ze Lwowa wstąpili do Przemyśla na jeden dzień i zebrali około 50 koron, w Jarosławiu w przeciągu kilku godzin 20 kor., wreszcie w Łańcucie 3 kor.

Po ukończeniu tej filantropijnej podróży powrócili obaj do domów i przez pewien czas musieli zaniechać dalszej sprzedaży biletów i programów, ponieważ chcieli odwrócić od siebie uwagę, tem więcej, że dzienniki zaczęły przestrzegać publiczność przed studentami, sprzedającymi programy na wieczorki. Wzmianki pochodziły od osób, które zakupiły programy na wieczorek, mający się odbyć dnia 10 października 1905 r. i dopiero tego dnia przekonali się, że padły ofiarą łatwości, ponieważ żaden wieczorek się nie odbył. Wszyscy trzej obwinieni zaś, pod pozorem wieczorków wyludzili od szeregu osób kwotę, przenoszącą 1500 kor. i do winy w tym kierunku się przyznają.

Komitet dla głodnych i rannych.

Obwiniony Antoni Wilusz pracował nie tylko w spółce z Murdzyńskim i Jasnosem; umiał on pracować na własną rękę, o czem świadczą następujące fakty: Z początkiem lipca 1905 r. zapoznał się Antoni Wilusz

pisma, powinienem coś wiedzieć o płatnych urlopach, udzielanych współpracownikom. Pan Wilak za swój nietakt otrzymuje z dniem dzisiejszym dymisyę. Ze chce więc pani uwiadomić go łaskawie, aby o inoe starał się zajęcie, bo do „Jutrzenki“ nie ma po co wracać. Również proszę o złożenie prenumeraty z powrotem do redakcyjnej kasy, „Jutrzenkę“ bowiem zamierzam w tych dniach sprzedać, pragnę więc, aby kasa nie świeciła pustkami.

Wreszcie mam do pani jeszcze jedną prośbę: Oto życzę sobie, aby mój syn Mieczysław, przeniósł się od jutra do mieszkania rodziców. W jesieni pójdzie on do publicznej szkoły, chciałbym więc, aby z przyszłym życiem oswoił się cokolwiek.

Łączę piękne ukłony A. R.“

Zosia odrzuciła list ze wsrętem, wstaje, splata ręce nad głową i poczyną chodzić.

— Pługawa zemsta szaleńca — szepce w gniewie i rozpaczę zbiegałymi usty — zawiętego jak na dziś, za wiele. Głowa mi pęka z bólu.

Na dworze świtać już zaczyna. Zdała za dachami kamienic, za ogrodami miejskimi szło już skwarne słonko, co grzeje przed tem nim świecić poczyną, ale było jeszcze daleko, bo dopiero słaba, żółtawa zorza nihy wysłany na zwiady tatarski zakon pędziła przed sobą mroki nocne. Połowa lipca. Mimo otwartego w pokoju okna, tak przeraźliwie parno, że wytrzymać nie można, że aż nie chce się żyć!

Panna Ogińska wciąż jeszcze chodzi po pokoju z rękami splecionymi nad głową.

(C. d. n.)

84)

KAZIMIERZ ROJAN.

Jutrzenka.

POWIEŚĆ

(Ciąg dalszy).

Światło buchnęło.

Przed nią stał Raszyński z szatańskim uśmiechem na twarzy, z błyszczącymi oczyma i wyszczerzonymi zębami.

Dziewczyna zmierzyła go piorunującym spojrzeniem a musiała wyglądać strasznie, bo się uląkł i stał bezradny nie wiedząc co począć, co mówić. Naraz załupotały trzewiczki po dywanie w przyległym pokoju i na progu stanął Mieczek.

Roztworzył szeroko zdziwione oczęta i chwilę wodził nim po twarzach ciotki i ojca, jakby badając co to wszystko znaczy.

Wyciągnięte do obrony ramię ciotki Zoo, zdaje się rozjaśniło mu w głowinie, bo skoczył ku niej, czepił się jej sukni, nachmurzył się i stanął tak, jakby był gotów do walki w obronie ukochanej cioteczki Zoo.

Anatol spojrział z politowaniem na syna, uśmiechnął się i inruknął:

— Ach, to pani... przepraszam.

Odwrocił się i odszedł do swego pokoju.

Zosia ujrawszy przed sobą wolną do drzwi drogę, przycisnęła złotą główkę chłopięcia i wyszła z pułapki.

Kiedy już byli na własnej ziemi a Zosia wciąż

**Korzystna
sposobność!**

Z powodu kończącego się sezonu sprzedaje: Bluzki batystowe, płocienne i zelnrowe; Halki w różnych gatunkach; Spodnice do bluzek; Matinki jedwabne i batystowe;

Bieliznę damską i różne artykuły kąpielowe w wielkim wyborze

40% taniej niż zwykle.

Maison de Paris

6499

Lwów, Akademicka 12

z Augustem Mroczkowskim, uczniem III gimnazjum w Krakowie. Mroczkowski miał zamiar zdawać poprawkę z matematyki z klasy VII, a Wilusz ofiarował mu swoją pomoc w nauce. Zaczęli się więc schodzić coraz częściej, a w rozmowach zeszli raz na temat przedwzrostu Galicyi, do czego wszakże przeszkadzał brak pieniędzy. Wilusz opowiedział wtedy Mroczkowskiemu, że przeszkoda dałaby się usunąć, bo istnieje komitet, mający na celu zbieranie składek dla rannych i głodnych rodaków w Królestwie; że mogliby jako wysłańcy tego komitetu wybrać się na objazd miast galicyjskich i zbierać składki, a koszty podróży pokryłby komitet. Mroczkowski zgodził się na przedłożony plan, a wtedy Wilusz sporządził sam listę składkową, upoważniając go wraz z Mroczkowskim do zbierania składek na rzecz komitetu dla rannych i głodnych. Obwiniony Wilusz na liście składkowej wycisnął nawet pieczęć komitetu, podrobioną swoimi rękami.

Nie mówiąc nic Mroczkowskiemu o dokonaniu przez siebie podrobieniu listy, wybrał się z nim w drogę. Jeździli kolejno do Rabki, Zakopanego, Nowego Sącza, Kalwaryi, Makowa, Krynicy i z powrotem do Rabki; wszędzie zbierali datki od najrozmaitszych osób. Interes szedł znakomicie, podróż przyniosła przeszło 500 k. Kasą zarządzał Wilusz i wypłacał Mroczkowskiemu dyety za każdy dzień, resztę zatrzymywał dla siebie i bawił się bardzo wesoło. Mroczkowski powrócił z Rabki do Krakowa, aby się przygotować do poprawki a Wilusz pozostał w Rabce, gdzie spotkał się ze swym znajomym Eugeniuszem Pawlickim, uczniem gimnazjalnym w Wadowicach i zaproponował mu podróż do Lwowa. Pawlicki zgodził się na projekt podróży, a koszty jej ponosili obaj z własnych funduszy. We Lwowie zabrakło im pieniędzy na powrót i wtedy Wilusz pokazał Pawlickiemu tę samą listę do zbierania składek na głodnych i rannych, przemilczając zupełnie, że jest podrobioną. Oświadczył mu, że na tę listę mogą zbierać składki, za co otrzymają dyety, a z uzyskanych ze składek pieniędzy pokryją powrót do Rabki; potem już Wilusz miał zwrócić komitetowi użyte chwilowo fundusze. Pawlicki dał się nakłonić do zbierania składek w towarzystwie Wilusza; w istocie zbierali je we Lwowie i w Przemyślu. Z zebranych blisko 100 kor. Wilusz zapłacił za Pawlickiego koszty podróży i utrzymania, resztę zatrzymał dla siebie.

Na tę samą listę zbierał potem sam Wilusz datki w Krakowie, a następnie w czasie znanej już z jasnośm podroży do Lwowa. Na tę listę Wilusz wyludził ogółem kwotę 797 kor.

Raut fiołkowy.

Z końcem marca br. ukazała się w dziennikach notatka, donosząca o urządzeniu sympatycznie brzmiącego „rautu fiołkowego“ na cele dobroczynne, a miało być na kolonie wakacyjne dla uczniów szkół średnich i na zakład sierót pani Żurowskiej. Nikt nie przypuszczał, że jest to z góry ukartowane oszustwo i że dla jego spełnienia posłużono się nawet pomocą prasy. Tymczasem raut fiołkowy był dziełem Wilusza i Murdyńskiego. Udali się oni do p. Jana Zamorskiego, urzędnika magistratu krakowskiego, zarządzającego koncertowni miejskiej salami w gmachu starego teatru i oświadczyli mu, że mają zamiar urządzić akademicko-gimnazjalny raut i potrzebują na ten cel sali. P. Zamorski podał im tylko warunki wynajęcia sali, nie przyrzekając możliwości użyczenia jej na dzień wymieniony, poczem aranżerowie udali się do zakładu „Sarmacya“ i zamówili 500 sztuk zaproszeń na raut, oprócz tego bilety wstępu i afisze.

Odrzucając na programach kazali wydrukować, że raut odbędzie się w poniedziałek d. 23 kwietnia w sali starego teatru, jakkolwiek sali nie mieli, wynajęli lokal przy ulicy Garbarskiej na posiedzenia „komitetu“ i rozpoczęli rozsyłać zaproszenia do bardzo wielu osób w Krakowie i całym kraju. Do zaproszeń dołączali przekazy pocztowe z adresem „komitetu rautu“. Pieniądże zaczęły dopiero napływać; zaledwie zebrano kwotę 243 koron, wkroczyła policja i położyła koniec rautowi fiołkowemu. W śledztwie obwinieni utrzymywali, że w istocie mieli najlepszy zamiar rautu urządzić.

Kwesta na dar narodowy.

Akt oskarżenia podaje jeszcze, że Antoni Wilusz zgłosił się do tutejszego Tow. Szkoły Ludowej i ofiarował się zbierać datki na dar narodowy 3 Maja.

Dyrektor Tow. p. Januszewski kazał nieznanemu sobie młodemu człowiekowi wnieść podanie o udzielenie puszki. Uczynił to Wilusz, a na podaniu podpisał się nazwiskiem Stefana Gawrońskiego. Otrzymał puskę, udał się na dworzec kolejowy i zakupił bilet do Bochni. Po drodze obchodził wagony i prosił podróżnych o datki na dar narodowy. Pieniądże płynęły obficie i to nie tylko drobna moneta, ale koronami. Tak samo kwestował Wilusz podczas powrotu z Bochni. Na stacji Podgórze-Płaszów wyniósł się chyłkiem z wagonu, obawiając się jadącego równocześnie p. Józefa Góreckiego, który znał kwestarza z ujemniej działalności. Przytrzymał uciekającego Wilusza agent policyjny Czupil. Przytrzymany podał fałszywe nazwisko Gawrońskiego i tłumaczył się, że miał zamiar zwrócić uzbierane pieniądze Towarzystwu Szkoły Ludowej. Agent wszakże sprawdził, że puszka składkowa była otwarta, skobel i pieczęćka oderwane a sznurek od niej odcięty. W puszcze nie było pieniędzy, a przy osobie Wilusza znaleziono

10 koron. Według jego zeznań, pieniądze te miał otrzymać od swej matki.

Także obwiniony Murdyński, ofiarował się zbierać składki na dar narodowy. Otrzymał puskę, udał się na dworzec kolei i zaraz tutaj usunął pieczęć i zamknięcie. Mając zamiar zbierać datki w pociągu, prosił konduktora, Franciszka Steckę, aby mu pozwolił przechodzić z wagonu do wagonu. Konduktor wszakże nie pozwolił, ponieważ już przedtem zalecono mu ze strony komisaryatu policyjnego, aby zwrócił uwagę na studenta, który będzie chciał zbierać składki w pociągu. Obw. Murdyński, nie poczuwa się do winy i twierdzi, że miał zamiar uzbierane pieniądze zwrócić Towarzystwu, a puskę rozbił już z góry dlatego, aby z uzbieranych datków pokryć koszty podróży i pożywienia.

Handel „cegiełkami“.

Antoni Wilusz obwiniony jest także o przekroczenie sprzeniewierzenia. Otrzymał on w r. 1904/5 od brata swego, prezesa komitetu, mającego na celu wykupienie domu w Konstantynopolu, w którym umarł Mickiewicz, trzy lub cztery bloki tak zwanych cegiełek, mających przynieść potrzebny fundusz na spełnienie zamiaru. Cegiełka miała kosztować 6 halerzy; obwiniony sprzedawał je także drożej i naddatki sobie przywłaszczał. W ten sposób, jak się przyznaje, uzyskał około 20 kor.

Z Rosyi.

Dyskusja agrarna w Dumie

zakończyła się w poniedziałek b. r. jednogłośnie przyjęciem uchwały na wybranie komisji agrarnej. Co do składu tej komisji i sposobu jej wyboru było przedłożonych Dumie pięć różnych wniosków. Przeszedł wniosek prof. Petrażyckiego z poprawką pos. Borodina, aby komisja agrarna składała się 107 członków, z których 99 ma Duma wybrać zaraz nazajutrz, t. j. we wtorek, pozostałych zaś ośmiu będzie wybranych po przybyciu posłów z Rosyi azjatyckiej.

Następnie z porządku dziennego odczytano sporządzony przez 151 posłów

Zarys projektu ustawy o równouprawnieniu.

Referent Kokoszkina w drugim przemówieniu uzasadniał poszczególne punkty zarysu, wybierając ważniejsze postanowienia istniejących dotąd ustaw rosyjskich, które kolidują z zasadą równouprawnienia.

Przedewszystkiem podział na stany, który do życia rosyjskiego wprowadzono sztucznie i w znacznym stopniu przyjęto z zachodu w tym czasie, kiedy tam zasada stanowa zaczęła upadać. Stanowość jednak nigdy nie zapuszczała głębszych korzeni w życie rosyjskie. Reformy Aleksandra II osłabiły ją jeszcze bardziej, wyrównując do pewnego stopnia różnice stanów, i chociaż w latach 80-tych i 90-tych rząd starał się znaczenie tych reform jaknajbardziej zmniejszyć, to jednak nie udało mu się doprowadzić do restauracji zasady stanowej z czasów pańszczyżnianych. Samo życie zatarało różnice pomiędzy sąsiadującymi ze sobą stanami. Różnice, i to bardzo wybitne i rażące pozostały tylko pomiędzy bardziej odległymi od siebie stanami, podlegającymi opodatkowaniu i wolnymi od podatków. Różnice te wyrażają się najjaśniej w systemie paszportowym, w ustawie o przynależności, w prawach służby państwowej, a głównie w różnicy stanowisk, jakie zajmuje szlachta i nieszlachta w samorządzie lokalnym i w systemie podatkowym, w rolnictwie, w szkolnictwie i t. d.

Tymczasem stany nieszlacheckie znajdują się w porównaniu ze szlachtą w położeniu jurejście niepełnoprawnym. Co się zaś tyczy specjalnie włościan, to ci, oprócz tego, że są najwyższe opodatkowanymi, podlegają jeszcze szczególnym ograniczeniom nawet w dziedzinie ustawodawstwa cywilnego.

Drugą dziedzinę nierównoprawności stanowi ustawodawstwo narodowościowo-religijne. „Istnieje u nas to — mówił pos. Kokoszkina — czego niema już w żadnym kulturalnym państwie, mianowicie średniowieczne, barbarzyńskie ograniczenia praw osób pochodzenia polskiego“.

Dalej istnieją ograniczenia, dotyczące się małych grup narodowościowych i religijnych, których wyliczanie zbierałoby zawiłe miejsca.

„Ale najhianiebniejszym jest ograniczenie praw żydów, które zdeorganizuje całe życie państwowe. Żydzi są pozbawieni zupełnie wolności zmiany i wyboru miejsca pobytu, podlegając bardzo daleko idącym ograniczeniom praw w służbie wojskowej i państwowej, w szkole, w nabywaniu majątku nieruchomego itd.“

To w najwyższym stopniu niesprawiedliwe traktowanie żydów wpływa demoralizująco przedewszystkiem na masy ludowe, które przyzwyczajają się widzieć w żydach paryasów, wyjętych z pod prawa, na których można bezkarnie dopuszczać się wszelkich najdzikszych zbrodni, jak o tem świadczy najlepiej rzeź w Białymstoku.

Wreszcie domaga się referent zupełnego równouprawnienia kobiet, które w Rosyi jest łatwiejsze do przeprowadzenia niż gdzieindziej, ponieważ kobieta rosyjska już dzisiaj korzysta w większej pełni z praw niż kobieta francuska lub niemiecka.

Po krótkiej dyskusji postanowiono odłożyć wybór komisji dla sprawy równouprawnienia do następnego posiedzenia.

Sytuacja polityczna.

kotóra jak pisaliśmy wczoraj, jest bardzo naprężoną, nie zmieniała się wcale na lepsze. Wtorkowa „Riecz“ w artykule wstępnym pisze wyraźnie, że dalsze rządy Goremykina nie dadzą się pogodzić z istnieniem Dumy, ponieważ gabinet jego prowadzi formalną wojnę podjazdową z przedstawicielstwem narodem“.

Wedle „Naszej Żizni“ na posiedzeniu Rady ministrów z 16 bm. porównywano Dumę z Radą robotniczych deputatów i proponowano rozpędzić Dumę, aby w ten sposób zapobiedz grożącemu wybuchowi rewolucji.

Relacje te „Naszej Żizni“ znalazły potwierdzenie w interwiewach z jednym z członków gabinetu Goremykina, zamieszczonych w „Timesie“ i w „Matin“.

Minister ten powiedział między innemi: „Duma nie jest wcale parlamentem, ale prosto zgromadzeniem rewolucyjnym w rodzaju Rady robotniczych deputatów lub Związku związków. Rewolucyjne swe pochodzenie i rewolucyjne cele wykazała Duma, wzbraniając się potępić zabójstwa polityczne, wnosząc projekt agrarny, żądając zupełnej amnestyi i domagając się zniesienia kary śmierci.“

Duma, postępując w ten sposób, zdyskredytuje się sama, narobi wiele nieszczęść i zginie niezaszczytną śmiercią, niedalek jak za sześć miesięcy“.

Łatwo zrozumieć, że jeżeli w rządzie takie panują opinie o Dumie, sytuacja polityczna zamiast polepszać się, musi się stale zaostrzać.

To też

wybuch rewolucji

zdaje się być tylko kwestią najbliższych tygodni. Rząd sam ocenia sytuację w sposób bardzo pesymistyczny, o czem świadczy fakt, że kancelarya petersburskiego gradonaczelnika układa już, jak donosi „Sowremiennik“ długie

listy proskrypcyjne

osób, które w razie zamachu stanu mają być uwięzione i w rozmaity sposób unieszkodliwione. Na tych listach proskrypcyjnych umieszczono nazwiska ogromnej większości członków Dumy, najwybitniejszych przewodców stronnictwa konstytucyjno-demokratycznego, właścicieli i gospodarzy mieszkań, w których odbywają się zgromadzenia i posiedzenia rozmaitych klubów politycznych i wogóle te wszystkie osoby, które wydały się policyi w ostatnich czasach politycznie podejrzane.

Na listach tych obok każdego nazwiska umieszczono paragrafy wojennej ustawy karnej, wedle których można je ścigać. Obok wielu nazwisk istnieją te paragrafy, za które naznaczono karę śmierci!!

Ponieważ

generalny strajk kolejowy

wisi w powietrzu, ministerstwo komunikacji przedsięwzięło bardzo energiczne środki w celu stłumienia go w zarodku. W Petersburgu i w Moskwie stoją

pod parą pociągów pancernych

Od wtorku na wszystkich stacjach kolei z węzła petersburskiego rozlokowano małe oddziały gwardyi, które w razie wybuchu strajku mają natychmiast wystrzelać wszystkich strajkujących.

Równocześnie policja pracuje pilnie nad

wywołaniem kontrrewolucyi.

Nocami rozrzuca policja po ulicach Petersburga proklamacje, w których poucza ludność, że wszystkie zło pochodzi od inteligencji i od Dumy. „Czarne stonie“ organizują się na przedmieściach stolicy, w związku „prawdziwie rosyjskich ludzi“ i w „Lidze obrońców tronu“, tudzież w innych organizacjach reakcyjnych rozpoczęła się jakaś ożywiona a tajemnicza działalność

W Kronsztadzie,

jak doniosły wczorajsze depesze, wybuchł już oczekiwany bunt marynarzy. Już od kilku dni zanosilo się na wybuch rewolucyi wojskowej w Kronsztadzie. Ludność cywilna uciekała stamtąd już od niedzieli. W poniedziałek wysłano do Kronsztadu dwa pułki gwardyi z Królewskiego Siola, mianowicie pułk grenadierów i pułk piechoty moskiewskiej, nadto dwie baterie i dwie brygady artylerii gwardyi z 12 szybkostrzelnymi działami i dwie kompanie z 22 działami maszynowymi.

Dalej wiadomości są już mętne i sprzeczne ze sobą. I tak jedni donoszą, że wszystkie stojące w porcie okręty wojenne rozbrojono, podczas gdy drudzy twierdzą, że krążowniki „Rossija“ i „Gromobój“ zbuntowały się i zaczęły bombardować miasto.

Od środy Kronsztad jest odcięty od Petersburga. W nocy z wtorku na środę wysłano tam dalsze posiłki wojskowe, a we środę popołudniu mieszkańcy miejscowości nadbrzeżnych, z których jak z Oranienbaumu wiadać wyspę kronsztadzką, byli przerażeni hukiem armatnim, który z małemi przerwami trwał przez całą noc na wczoraj.

W Peterhofie,

gdzie huk dział w Kronsztadzie doskonale słychać nastrój jest bardzo przygnębiony. Postanowienia zmieniają się tam z godziny na godzinę. Wczorajsze depesze wieczone doniosły, że car kategorycznie oświadczył, iż na rozpędzenie Dumy nie zgodzi się pod żadnym warunkiem. Czy jednak dzisiaj nie powziął już wprost przeciwnego postanowienia, nie wiadomo. Wogóle do t. zw. „postanowień“ cara nie można przywiązywać żadnej absolutnie wagi, ponieważ „postanowienia“ te zmieniają się stanowczo szybciej, niż dochodzą do wiadomości publicznej.

w fabryce

6004

Story

Samoczynne na ściągach lub z gurtem (Patent własny). poczynawszy od K. 1-00 za m². Cenniki i próbki materii na żądanie franko.

Zaluzye

automatyczne (Patent własny) lub na rolkach porcelanowych od K. 3-60 za m².

J. CHRISTOFA

we Lwowie, ul. Jabłonowskich 1. 9.

Komisja Dumy w Białymstoku prowadzi śledztwo wedle następującego programu:

- 1) Zbadanie pochodzenia chuliganów. Kto sprowadził ich do Białegostoku, kto płacił im podróż i pokrywał koszty ich utrzymania?
- 2) Kto wydał rozkaz wojsku do pomagania chuliganom? Kto tym ostatnim rozdawał broń i amunicję?
- 3) Za czyjem pośrednictwem chuligani mogli tak dokładnie odróżniać domy i sklepy żydowskie od chrześcijańskich?
- 4) Kto i w jaki sposób zawiadamiał zawczasu chrześcijan służących u żydów, że powinni swe miejsca ze względu na niebezpieczeństwo życia porzucić?
- 5) Kto wydał rozkaz mordowania i rabowania w Białymstoku, a jeżeli rozkaz ten przyszedł z zewnątrz, to skąd mianowicie?
- 6) W czym ręku znajduje się obecnie rozkaz mordowania żydów?
- 7) Jakie oddziały wojska i kozaków, którzy policyanci pomagali chuliganom w mordowaniu i rabowaniu żydów? Jak się nazywają chuligani?
- 8) Jak się podczas rzezi zachowywali dowódcy poszczególnych oddziałów wojskowych i żandarmerii? Kto wydawał wojsku rozkazy?
- 9) Jak wielką jest liczba zdemolowanych domów i sklepów? Jak wielką jest szkoda materialna?
- 10) Wiele okaleczonych, rannych? Ile kobiet zgwałconych i shańbionych?
- 11) Ile pozostało sierót i ludzi bez dachu?
- 12) Czy wydawał ktokolwiek rozkaz aresztowania morderców, rabusiów i złodziei? Co uczyniono w celu odebrania zrabowanych rzeczy? Czy i kto wydawał w tym względzie jakiegokolwiek rozkazy?
- 13) Czy morderców i złodziei już ujęto i ilu?
- 14) Co uczyniono, aby zapobiedz powtórzeniu się tego rodzaju katastrof?

Już z samego tego programu można nabrać wyobrażenia o okropności rzezi, z drugiej strony program jest ułożony tak, że wypełnienie go ściśle grozi niewątpliwą kompromitacją najwyższym czynnikom w państwie, wskutek czego nadzieja, aby komisja Dumy mogła wogóle rozwiązać tak pojęte zadania, jest bardzo mała, jeżeli nie wprost żadna.

Miasto zbrodni pod ziemią.

Trzęsienie ziemi w San Francisco odsoniło straszliwe tajemnice miasta chińskiego (Chinatown). Wszyscy w S. Francisco wiedzieli, że ta dzielnica jest siedliskiem brudu i zbrodni, turyści zachodzili tam tylko z przewodnikiem i dobrze uzbrojeni, jednak mimo wszystko nikt nie miał nawet pojęcia, jak żyło 25.000 Chińczyków tego dziwnego miasta.

Kiedy wiatr rozwiał popioły, po zburzonych przez trzęsienie ziemi i spalonych przez pożar budach, służących za mieszkanie Chińczykom, zdumiano się, ujrawszy zejścia do podziemnych katakomb, a w nich pokoje, więzienia, teatry i wogóle całe miasto drugie, sięgające 100 metrów pod ziemią. W tych norach Chińczycy żyli jak króliki. Niż jeden z nich pokorny i gładki za dnia, na powierzchni ziemi, kiedy wieczorem schodził do podziemnych krużganków, zmieniał się w handlarza niewolników, sprowadzonych z targu ludzkiego w Kantonie.

Teatry chińskie, targi, całe domy i dzelnice znajdowały się pod ziemią. Jeden z najlepszych tajnych policyantów z Chicago oddawał krążył koło dzielnicy chińskiej, przeczuwając jej duplikat pod ziemią i szukając wejścia, ale nie mógł się tam zbliżyć. Policyanci i agenci policyjni znani byli ludności chińskiej, która ich wogóle nie dopuszczała zbyt blisko do siebie.

Onego czasu morderstwa stały się tak liczne, że ludność biała zagrożona utworzeniem komitetu bezpieczeństwa publicznego, a wiadomo, co po amerykańsku taka groźba znaczy. Wtedy Chińczycy chwycili się innego systemu. Jeżeli mieli z kimś zatarg jakiś, porwali go na ulicy i unosili do miasta podziemnego, skąd nikt już nie usłyszał krzyków ofiary, skazanej na zniknięcie na zawsze. Krewni i przyjaciele, którzy dobrze wiedzieli, co o tem myśleć, nie wnosili skargi do policyi, gdyż to się sprzeciwia zwyczajom chińskim, lecz zabijali inną ofiarę i przyjacielowi lub krewnemu morderców zgutowywali ten sam los.

Dziś nikt już się nie dowie nawet jakie tam się rzeczy działy pod ziemią, gdyż w przyszłości wszystkie te okropności już się nie powtórzą.

Opowiadają sobie n. p., że pewien wysoki funkcyjny chiński, przybywszy do S. Francisco, po przedstawieniu w teatrze, zapytał swoich przyjaciół białych, czy znają miasto chińskie? Odpowiedzieli mu, że je zwiedzali wszyscy, na co Chińczyk odpowiedział z uśmiechem, że mimo to wcale go nie znają. Aby zaś im to udowodnić, zabrał ich ze sobą, zażądawszy od nich uroczystego słów ahonoru, że nie pisną nikomu o tem, co zobaczą.

Wtedy otworzyli się przed nimi ukryte drzwi w podłodze,eszły w podziemie, poprzedzani przez przewodników z latarniami i ujrzeni rzeczy, których nigdy nawet nie podejrzewali. W ogromnej głębokości pod ziemią widzieli rynki, mieszkania, więzienia, słyszeli jęki nieszczęśliwych, błagające aby ich uwolniono, widzieli kobiety białe porwane przez Chińczyków i trzymane pod ziemią, aby służyły za przedmiot różnych wybrków.

Setki ludzi posyłano na stracenie w tych podziemiach.

nych twierdząc, a trupy zakopywano tak, że nikt się nawet nigdy o nich nie dowiadywał. Nie mogąc dać swobodnego toku swym wrodzonym namiętnościom na powierzchni ziemi, ci ludzie znaleźli sposób prowadzenia dalej pod ziemią życia takiego, do jakiego przywykli u siebie w Chinach.

Zwłoki pozostaną na miejscu, ale podziemia zostaną zasypane. Chińczyków zmusi się do opuszczenia swych dotychczasowych mieszkań i przeniesie się na miejsce, gdzie już nie będą się mogli oddawać praktykom dotychczasowym. Policya weźmie ich pod ścisły nadzór i w razie potrzeby będzie przemocą przeprowadzać w ich mieszkaniach rewizje domowe, aby się przekonać, czy nie grzebią sobie znowu dawnych kryjówek podziemnych.

W podziemiach dzielnicy chińskiej w S. Francisco uprawiano też na wielką skalę palenie opium, a jest pewnem, że wiele mężczyzn i kobiet w odurzeniu opiumem zostało po tych norach zaskoczonych przez trzęsienie ziemi, które ich odcieło od żyjącego świata. Z kwestyą tą jednak załatwiono się po amerykańsku: zrzeczono się wszelkich podziemnych poszukiwań i byle tylko prędzej zaszpuntować królicze nory Chińczyków i skończyć z okropnościami, jakie się tam popełniały, może dopuszczono się niemniejszego okrucieństwa.

NA DOBIE.

Rolę Dębica-Jasło-Konieczna.

Nasz korespondent Wiedeński (A) pisze:

Minister krajowy wniesie wkrótce już oddawna zapowiadany program budowy dróg żelaznych, ułożony na przeciąg pięciu lat najbliższych. Układy z ministerstwem skarbu doprowadziły do pożądanego wyniku, ponieważ poprzednia dr. Kosel podobno utrzymywał, że środki finansowe nie pozwalają na przeprowadzenie programu w zakresie proponowanym przez ministerstwo kolejowe.

Powiaty zainteresowane budową kolei żelaznej z Dębicy na Jasło do Koniecznej, kolei, uznanej przez Sejm Galicyjski za potrzebną, wysłały do Wiednia deputację, aby ta przypomnieli Kołu polskiemu i rządowi o potrzebie wstawienia do programu inwestycyjnego także i drogi z Dębicy na Jasło do Koniecznej. Wszystkie trzy powiaty, Pilzneński, Jasielski i Ropczycki przeznaczały do owej deputacji osobistości, jak najbardziej poważne, aby już przez to samo zaznaczyć ważność sprawy w mowie będącej. Z Jasła przybyli ks. Wojtalik i pan prezydent Metzger, z Pilzna ks. Konopacki i dr. Witold Lewicki, z Ropczyc ks. prałat Wolski i pan Zauderer.

Deputacja, poprowadzona przez ks. Pastora była u prezesa Koła polskiego, eksk. Abrahamowicza, u ministrów hr. Dzieduszyckiego, dr. Korytowskiego i dr. Derschattya. Dr. Korytowski przyszedł sprawę poprzeć w ramach możliwości finansowej. Dr. Derschatta oświadczył, że budowa kolei z Jasła do Koniecznej jest już zapewnioną i rozpocznie się w roku przyszłym. Przedłużenie tej drogi z Jasła do Dębicy będzie automatyczną koniecznością.

Odpowiedź dr. Derschattya nie wypadła tedy zadowalniająco dla powiatów pilzneńskiego i ropczyckiego. Jest tedy rzeczą Koła polskiego przynaglić wybudowanie i tej części drogi, która połączy Jasło z Dębicą.

NADESŁANE.

Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada.

Dr. G. Gittelmacher-Wilenko

ordynuje w TRUSKAWCU w willi Kuczyńskich. 6842

Z dniem 1 września b. r. otwieramy własny
Zakład okulistyczny i operacyjny
we Lwowie

urządzony na wzór pierwszorzędných zakładów zagranicznych. Z powodu przygotowawczych zajęć oraz wyjazdu za granicę jesteśmy zmuszeni przerwać naszą ordynację na czas dwumiesięczny, o czem naszych P. T. chorych niniejszem uwiadamy. Lwów, dnia 20 czerwca 1906. 6829

Dr. Alfred Burzyński.
Dr. August Dybuś-Jaworski.

Piszczonany

Najsilniejsze w Europie uzdrowisko siarczano-mułowe dla reumatyków, w cierpieniach stawów i kości, w gruźlicy stawów, po złamaniach i zwichnięciach, w podagrze, nerwobolach, zwłaszcza w ischias.

Urządzenia tak co do mieszkań, jak i kąpeli według wszelkich wymagań — od luksusowych, aż do najtańszych. Trzy baseny czysto siarczane, trzy siarczano-mułowe, jeden porcelanowy. Osobny basen dla ubogich z kąpielami po 10 ct., drugi po 40 ct.

Wanny porcelanowe, marmurowe i drewniane. Stosowanie kąpeli błotnych, lokalnych z niezrównanym skutkiem. — Prospekt rozesłał Zarząd. — Okolica gorzysta.

Lekarz ordynujący: **Dr. AL. TEICHMANN.** Sezon od 18 maja: PISZCZANY na Węgrzech. 6279

W Szczawnicy Willa Zielenków

Pensjonat, pokoje słoneczne z komiortem urządzone, każdy pokój ma werandę. Ceny umiarkowane. — Adres dla listów i telegramów Józef Olexy. W restauracji zakładowej, w osobnej sali Pension w cenie po 3 kor. od osoby. 6176

WYPALONY ZNAK NA KORKU.

dla
ochrony
przeciw
fałszer-
stwom



MATTONI
Giesshübler
Sauerbrunn

331

Wiadomości bieżące.

— **Konkurs bursy nauczycielskiej.** Lwowski oddział Polskiego Tow. pedagogicznego, wykonując uchwałę Walnego Zgromadzenia członków tegoż Towarzystwa, otwiera bursę dla synów nauczycieli z całego kraju, członków Tow. pedagogicznego. Ponieważ bursa opiera się na zasadach pomocy koleżeńskiej, a skromne fundusze nie pozwalają na pożądaną liczbę zniżek w opłacie za utrzymanie, przeto Zarząd rozpisuje konkurs na umieszczenie na razie tylko 20 wychowawców po 30 koron miesięcznie, reszta płacić będzie po 50 koron. Wyjątkowo mogą być przyjęci synowie nie nauczycieli. Wychowawcom zapewnia się warunki zdrowotne i pedagogiczne. Podania zaopatrzone w metrykę chrztu, ostatnie świadectwo szkolne i lekarskie świadectwo zdrowia, nadsyłać należy do Zarządu oddziałowego Polskiego Tow. pedagogicznego na ręce prezesa oddziału p. Jana Ligęzy we Lwowie, ul. Friedrichów 10, gdzie również bliższych informacji udzielać będzie kierownik polskiej bursy nauczycielskiej, p. J. Lisowski, w godzinach urzędowych. Termin wnoszenia podań do 15 sierpnia.

— **Spis rozpraw.** Przed obecną III nadzwyczajną kadencją sądu przysięgłych, odbędą się jeszcze następujące rozprawy: Dnia 22 czerwca stanie przed sądem Michał Hynar, oskarżony o rabunkowe morderstwo, a Jarek Sosnowski, Kseńka Sosnowska i Stefan Sosnowski o współwinę tego morderstwa. Przew. r. Promiński. Dnia 25 stanie przed sądem Artur Wiktor i Tadeusz Antoniewicz, oskarżeni o oszustwo, przew. r. Berenson, dnia 28 bm. stanie przed sądem przysięgłych Grzegorz Maruniak, oskarżony o kradzież i gwałt publiczny, przew. r. Jasiński, dnia 30 bm. Leon Daniłuk, oskarżony o obrazę czci, przew. r. Jasiński, dnia 2 lipca zasiądzie na ławie szajka złodziei, złożona z 10 osób, do której należą: Rajmund Jonak, Michał Jarosz, Narcyz Sadowy, Józef Humenicki, St. Świtlak, Tekla Humenicka, Kat. Świtlakowa, Anastazy Jonak, Ozvasz Grosstern i Włodzimierz Wojciak, oskarżeni o cały szereg kradzieży. Dnia 5 lipca stanie przed sądem Hryńko Martynuk zw. Makaryk, oskarżony o podpalenie, przew. przyluski, dnia 6 lipca Artur Seelieb, osk. o obrazę czci, przew. r. Jasiński, a 7 lipca Maryan Kempner, osk. o obrazę czci, przew. r. Jasiński.

Na tem zakończy się kadencja i nastąpi ferie sądowe.

— **Dla nauczycieli ludowych w Królestwie** wydanych przez rząd ros. za obronę języka polskiego nadesłanych do kasy Tow. Pedagog.: z listy J. Skowrońskiego, dyr. szk. z Manasterzysk 14 k., z I. M. Skumieła, kier. szk. w Mszanie dolnej 18 k., z I. K. Mireckiego, wł. skl. fortepianów ze Lwowa 16 k. 74 h., M. Aleksander, naucz. w Trzetrzewinie 2 k., z I. urz. poczt. w Lisiej górze 6 k. 20 h., Administracya „Nowej Reformy” w Krakowie 26 k. 44 h., redakcyja „Polaka” w Ameryce, dodatkowo 3.770 k. 44 h., z I. P. Tomaszewskiego, dyr. gimn. we Lwowie 11 k., z I. St. Bara, kier. szk. im. Mickiewicza w Jarosławiu 20 k., W. Zgut, dyr. szk. w Szczawnicy 6 k. 60 h., grono gimnazjum z wykl. językiem polskim w Stanisławowie 7 k. 50 h., z I. L. Zalewskiego ze Lwowa 1 k. 50 h., Folwarczny, naucz. kier. w Rozborzu 1 k., dr. A. Zaręba ze Lwowa 2 k., z I. St. Kubrakiewicza naucz. ze Lwowa 6 k. 90 h., urząd poczt. w Janowie obok Lwowa 1 k. 75 h.

Ogółem zebrano po dzień 13 czerwca 20.108 koron 72 h.

— **Posiedzenia i zgromadzenia.** Nadzwyczajne Walne Zgrom. członków Tow. śpiewackiego „Echo”, odbędzie się we wtorek 26 b. m. w lokalu „Echa” (gmach Skarbowski).

Walne Zgrom. Tow. im. Dekerta we Lwowie, odbędzie się w poniedziałek d. 25 b. m., o godz. 7 w. w sali Rady miejskiej.

— **Z życia młodzieży.** Posiedzenie akad. Kółka germanistycznego odbędzie się w niedzielę 24 bm. o g. 10-tej rano w sali V, Uniw. l. p. Porządek dzienny: Dyskusya nad odczytem p. Rzepeckiej: „Dostojewski” i jego „Wina i pokuta” oraz Interpretacya z Nibelungów.

W seminarium sztuki stosowanej Związku studentów architektury, odbędzie się w sobotę d. 23 bm. o g. 6 w. w sali prof. Kovatsa (Nr. 183) pogadanka. Zagai arch. T. Mokłowski na temat: „O projektowaniu sprzętów mieszkalnych”. Goście mile widziani.

Zdzisław Zdanowicz w Krakowie

ulica Sławkowska liczba 34.

słynne obuwie amerykańskie z fabryki

Florsheim & C^{em} w Chicago

— **Wystawa robót ręcznych rysunków i malowideł** W Liceum żeńskim z prawem publiczności Maryi Zagórskiej we Lwowie (ul. Czarnieckiego 1. I) odbędzie się dnia 26 czerwca br. Wystawę zwiedzać można przez cały dzień. Egzaminy wstępne odbywać się będą dnia 27 czerwca.

— **Wydział Tow. Bratniej Pomocy** słuch. politechniki we Lwowie, zwraca się poraz drugi z prośbą do byłych członków, którzy w czasie swoich studiów z pomocy materialnej Towarzystwa korzystali, a sum dłużnych dotychczas nie zwrócili, o podanie swych adresów. Przeciwnie, ogłaszać będzie Wydział publicznie nazwiska niesumiennej dłużników.

— **Program zjazdu koleżeńkiego** byłych uczniów seminarium nauczycielskiego jest następujący: Dnia 28 b. m. zebranie o godzinie 4 popołudniu w Tow. Pedagogicznem dla wspólnej pogadanki i zwiedzenie nowego muzeum przemysłowego i sztuk pięknych; dnia 29 czerwca b. m. w pół do 8 rano zebranie w seminarium męskim (ul. Kalcza 5), a po nabożeństwie uroczyste powitanie uczestników, wspólne śniadanie.

Gramialne odwiedzenie grobów, wspólna fotografia, obiad i popołudniowe przedstawienie teatralne.

Zgłoszenia przyjmują: Naftali Schipfer w Stanisławowie, Marcin Czapran we Lwowie (szkoła męska Czackiego), Ch. Rotter we Lwowie, ul. Żółkiewska 1. 33.

— **Wiadomości osobiste.** Wiceprezydent wyższego sądu krajowego, dr. Dylewski, wyjechał na wizytację sądu obwodowego w Sanoku.

— **Z teatru:** Piszą nam: „Wiceadmiral“, jedna z najmelodijniejszych i najweselszych operetek Millöckera daną będzie jutro w sobotę po raz pierwszy w miejskim teatrze w jaknajstaranniejszej obsadzie. Wielce komiczną rolę Donny Kandydy odegra pani Kasprowiczowa; jestto jej popisowa rola z dawniejszego repertuaru.

W jutrzejszem przedstawieniu „Wiceadmiral“ odbędzie się pożegnalny występ utalentowanego artysty i pracownika reżysera operetki p. Lelewicza, który z końcem bieżącego miesiąca opuszcza scenę naszego teatru, na której kilkunastoletnią pracą zdobył sobie pierwszorzędne stanowisko w operetce, sympatyę i wielką popularność nie tylko we Lwowie, ale w całej Galicyi.

W niedzielę w znakomitej komedii hr. Fredry, ojca „Pan Jowialski“ wystąpi w roli tytułowej nasz gość krakowski p. Ludwik Soliski, świetny wykonawca fredrowskich postaci. W przedstawieniu niedzielnem odbędzie się pożegnalny występ pani Pauliny Wojnowskiej, wielce zasłużonej dla sceny polskiej artystki.

— **Teatry: Teatr miejski:**

W piątek 22 bm. (wznowienie): „Sawantki“, komedia w 5 aktach Moliera. Drugi występ L. Solskiego.

W sobotę 23 bm. po raz pierwszy (wznowienie): „Viceadmiral“, operetka w 3 aktach z prologiem T. Zella i R. Genée'go, muzyka Millöckera. Pożegnalny występ p. Andrzeja Lelewicza. W głównych rolach wystąpią pp.: Kasprowiczowa, Łopatyńska, Brzeska, Orczyńska, Malawski, Kosiński, Sawicki i Jaroński.

W niedzielę 24 b. m. (wznowienie): „Pan Jowialski“, komedia w 4 aktach (5 odsłonach) Aleksandra hr. Fredry, ojca. Trzeci gościnny występ Ludwika Solskiego. W roli szambelanowej wystąpi po raz ostatni pani Paulina Wojnowska.

W poniedziałek 25 bm. po raz drugi: „Viceadmiral“, operetka w 3 aktach z prologiem T. Zella i R. Genée'go, muzyka Millöckera. Pożegnalny występ p. A. Lelewicza.

We wtorek 26 bm. (wznowienie): „Złote runo“, dramat współczesny w 3 aktach Stanisława Przybyszewskiego. Czwarty gościnny występ Ludwika Solskiego. W roli lili wystąpi po raz ostatni pani Konstancja Bednarzewska.

— **† Ks. Jan Trepnau**, sufragan dyecezyi chełmińskiej, tytularny biskup Flawiadeński, dziekan katedralny chełmiński, zmarł w sobotę, d. 16 b. m. skutkiem udaru serca w Pelplinie. Ekspozycja zwłok do katedry pelplińskiej odbyła się w ubiegły wtorek, a we środę rano po uroczystem nabożeństwie żałobnem przewieziono zwłoki na cmentarz w Nowejcerkwi pod Pelplinem, gdzie ś. p. ksiądz biskup przez 14 lat był proboszczem i tam je pogrzebano.

— **† Edward Ćwierzewicz** długoletni dyrektor dóbr grzymałowskich Leona i Stanisława hr. Pinińskich zmarł przed kilku dniami w Krakowie, przeżywszy lat 61. Był on najlepszym przykładem, jak pożytecznie i zbożnie pracować można na stanowisku przez los wyznaczonem. Znakomity agronom, był wzorem w gorliwym wypełnianiu swoich obowiązków, a dla nieskazitelnego charakteru i prawości zjednał sobie nie tylko zaufanie i przyjaźń swoich pracodawców ale i szczerą sympatyę całej okolicy. Śp. Ćwierzewicz jako 18-sto letni młodzieniec wziął udział w powstaniu narodowem i był w kilku potyczkach. W środę zwłoki jego złożono na cmentarzu grzymałowskim. R. i p.

— **Ulica Mikołaja Reja.** Otrzymujemy list następujący: „Szana Redakcyo! Wobec wyczytanej wiadomości w „Słowie Polskiem (nr. 272, por.) o fenomenalnej dyskusji w sprawie ulicy Asnyka, pozwalam sobie przypomnieć komu należy, że od roku obchodzimy w różnych dzielnicach Polski jubileusz Mikołaja Reja, a stojmy w przededniu zjazdu Rejowskiego w Krakowie. Czy nie byłaby pora dać którejś z ulic m. Lwowa nazwę „ulicy Mikołaja Reja?“

„Wszak dość już mamy we Lwowie nazw praktycznych; są przecie ulice: Cebulna, Gipsowa, Kapielna, Kolna, Leśna, Ogórkowa, Orzechowa, Owocowa, Starotandetna — możeby zatem zrobić dla jublata wyjątek,

tem bardziej, że Mikołaj Rej bawił za lat pacholęcych we Lwowie. Trzecieś pisze wprawdzie, że się młody Mikołaj we Lwowie nie nauczył, „bawiąc się między przyjaciółmi, bo już był podrosły, a był tam dwie lecie“. Ale bądź co bądź, głośne to dziś, jak przed 350 laty, imię w Rzeczypospolitej, a chociaż — jak widzimy — nie wszyscy wiedzą o Asnyku, — „czy jak się on tam nazywa“ — to przecież nawet ci, co Asnyka nie czytali, wiedza z pewnością, że Reje są hrabiowie!“

„A skoro o jubilatach już mowa, to może i to jeszcze godzi się zaznaczyć, jako w stołecznym grodzie, niema jeszcze ani ulicy Orzeszkowej, ani ulicy Konopnickiej. Dixi. Z wysokiem poważaniem Józef Kallenbach.

— **Koncesya na nowe linie tramwajowe.** Ministerstwo kolejowe, udzieliło magistratowi miasta Lwowa zezwolenie, na podjęcie wstępnych robót technicznych dla budowy nowych linii kolejowych z motorem elektrycznym na obszarze miasta a to: 1. z placu Halickiego przez ul. Karola Ludwika, Kaźmierzowską i Gródecką do rogatki Gródeckiej; 2. od ul. Gródeckiej do Dworca głównego; 3. od placu Gołuchowskich przez ul. Żółkiewską do rogatki, z odgałęzieniem przez ul. Balonową do ul. Zamarstynowskiej; 4. od ul. Gródeckiej przez ul. Janowską do cmentarza Janowskiego; 5. od placu Halickiego przez pl. Bernadyński, ul. Czarnieckiego i Teatyńską na Wysoki Zamek; 6. od ul. Żółkiewskiej przez Zamarstynowską do rogatki Zamarstynowskiej; 7. od ul. Pańskiej przez ul. Kochanowskiego i św. Piotra do cmentarza Łyczakowskiego; 8. od ul. Żółkiewskiej przez ul. Nowej rzeźni do rzeźni miejskiej; 9. przez ul. Hetmańską do Teatru miejskiego; 10. od rogatki Zamarstynowskiej, przez Zamarstynów, Hołosko do dworca w Brzuchowicach; 11. od ul. św. Zofii przez ul. Dwernickiego do Żelaznej Wody; 12. od ul. Pańskiej przez ul. Zieloną do rogatki Sichowskiej. Poprzednio osobno udzielone zostało takie zezwolenie co do linii od ul. Sapiehy do Kulparkowa.

Powyższe zezwolenie jest ważne na przeciąg jednego roku, w myśl ustawy nie daje ono prawa pierwszeństwa do koncesyi na budowę tych linii, ani też żadnego odrębnego uprawnienia; natomiast gmina jest obowiązana wypracować projekt nowych linii kolejowych odstąpić administracyi państwa na jej żądanie za stosownem wynagrodzeniem. Ministerstwo zastrzega w końcu, że na drogach, gdzie dla ruchu wozów nie zostanie wolna przestrzeń 5 metrów — licząc od szyn do brzegu drogi — muszą być użyte tylko szyny żłobkowe. O powyższem zezwoleniu zawiadomiło ministerstwo namiestnictwo we Lwowie, tudzież gminy, przez które ewentualnie miałyby projektowane linie kolejowe przechodzić.

— **Budowa tanich i zdrowych domów dla urzędników i nauczycieli we Lwowie.** Według uchwalonej już zmiany §. 3 pierwotnego statutu, członkami Towarzystwa budowy tanich domów dla urzędników w Lwowie mogą być: I. Własnowolni czynni lub pensjonowani: a) urzędnicy i nauczyciele państwowi; b) urzędnicy władz autonomicznych; c) urzędnicy kolei państwowych i instytucji, posiadających fundusz emerytalny; d) nauczyciele szkół wydziałowych i ludowych. II. Pensjonowani oficerowie urzędnicy i gażyści wojskowi. III. Wdowy po osobach wymienionych pod I. i II., pobierające pensję normalną — jeżeli przez podpisanie deklaracyi zobowiążą się zadość uczynić wszystkim wymaganiom statutu i zostaną przez dyrekcję przyjęte. Warunki przystąpienia nie uległy zmianie. Członkowie dyrekcji i rady nadzorczej będą pełnić czynności statutem i regulaminem określone bezpłatnie, walne zgromadzenie może jednak członkom dyrekcji przyznać remuneracyę, jeżeli będą zyski. Towarzystwo zamierza już w jesieni br. przystąpić do budowy domów dla tych członków, którzy zobowiążą się umową do złożenia całej lub części ceny nabycia realności, a na wiosnę roku 1907 dla członków, którzy nie posiadając kapitału, dadzą Towarzystwu w inny sposób najlepszą rękojmię. Kilka osób, posiadających kapitały, już się zgłosiło do budowy domów.

W ostatnim czasie przystąpiła do tego Towarzystwa dość znaczna liczba członków, mianowicie dwóch profesorów Politechniki i wyżsi urzędnicy nie tylko ze Lwowa, lecz także z prowincyi, mianowicie tacy, którzy po przejściu na pensję zamierzają osiedlić się we Lwowie, lub mają widoki na przeniesienie do Lwowa. Między innymi przystąpił do Tow. radca dworu p. Wacław Zaleski dla popierania jego celów. Deklaracye, należycie wypełnione i podpisane, najdogodniej przesyłać pocztą pod kopertą na ręce p. Mieczysława Aleksandrowicza, starszego radcy rachunkowego namiestnictwa we Lwowie. Wpłaty na udziały będą później przyjmowane.

W celu uzyskania silniejszej podstawy do akcji, projektowane jest zlanie się zawiązanego już w Sanoku takiego Towarzystwa z lwowskiem i pierwsze ku temu kroki już uczyniono. Byłoby bardzo pożądanem, aby w większych miastach, mianowicie: w Przemyśle, Tarnopolu, Stanisławowie, Brodach, Kołomyi i Tarnowie, w których czynsze najmu są bardzo wygórowane, zawiązały się takie Towarzystwa i następnie zlały się z lwowskiem, które przeobraziłoby się w takim razie w Towarzystwo krajowe z bardzo silną podstawą do akcji w tym bardzo pożytecznym celu.

— **Wczorajszy wieczór** w „Związku naukowo-literackim“ zgromadził mimo upalnego wieczoru nader li-

czną publiczność. Aktualność tematu o „reformie prawa małżeńskiego“, spowodowała, że od g. 8 do 11 w nocy wytrwano, zastrzegając dalszy ciąg konferencyi na później.

Referent, dr. Dwernicki, z nadzwyczajną potoczyścią myśli i słowa, nakreślił na tle ustawodawstwa kościelnego i rzymskiego szkic dziejowego rozwoju austriackiego ustawodawstwa małżeńskiego, a następnie, potrącając o współczesne postępowe kodyfikacye prawne europejskie, wykazywał wymownie niekonsekwencyę przestarzałych przepisów, obowiązujących na tem polu w Austrii i piękną potrzebę reformy, przyczem kilkakrotnie z naciskiem podniósł, że reforma prawa małżeńskiego ma się jedynie ograniczyć do zakresu uprawnień państwowych, w niczem nie naruszając dogmatów poszczególnych wyznań, a specjalnie kościoła katolickiego.

Reforma taka zamierzona była przez rząd jeszcze w r. 1896.

Projekt rządowy, opatrzone cesarskiem placet, był już nawet uchwalony w Izbie posłów, w Izbie panów został jednak zwrócony komisji i sprawa reformy w ten sposób poszła w odwołkę. W r. 1901 ponowił poprzedni wniosek poseł dr. Vogler, a w r. 1904 podobny wniosek postawił w Radzie państwa poseł dr. Tschau.

Wnioski te streszczają się w żądaniu usunięcia postanowień § 111 m., niedopuszczającego rozwodu małżonków katolickich, oraz domagającą się zmiany kilku innych postanowień ustawowych, nie dających się pogodzić z zasadami równouprawnienia i równości wobec prawa nowożytnego państwa.

W ten sposób potrafił prelegent z wielkiem zrozumieniem przedmiotu, bez ujemy dla rzeczowej krytyki szczęśliwie ominąć skrupuły religijne własne i słuchaczy i, pozostawiając na uboczu kwestyę natury dogmatycznej, wytknąć w przemówieniu swem już z góry przedmiotowy kierunek przyszłej dyskusji. Dzięki temu też, dyskusya, która się następnie nad przemówieniem referenta rozwinęła, a w której zabierali głos ks. dr. Cierniewski, p. dr. Hibl adwokat z Przemyśla i p. Kohl, potoczyła się swobodnie w ramach zakreślonych przez prelegenta, świadcząc zapałem mowców i natężoną uwagą słuchaczy o żywotności myśli reformy i jej szerościem zainteresowaniu.

Ponieważ do głosu zapisało się jeszcze więcej mowców, skutkiem spóźnionej pory odroczone dalszy tok dyskusji do następnego zebrania, które odbędzie się w sobotę, d. 23 bm. o g. 8 w.

— **Egzamin dojrzałości** uczennic I gimnazjum żeńskiego w Krakowie odbył się w gimnazjum św. Anny pod przewodnictwem radcy Ludomila Germana w dnach 18 i 19 czerwca. Do egzaminu przystąpiło uczennic 11, z tych 2 nadzwyczajne. Świadectwo dojrzałości otrzymały: Ameisenówna Gizela, Aronsohnówna Klara (z odzn.), Bujwidówna Kazimiera, Krenglówna Malwina, Landauówna Barbara (z odzn.), Landauówna Róża (z odzn.), Landwirthówna Róża (z odzn.), Miodowska Stefania. Rapaportówna Felicja, Steinbergówna Malwina. Reprobowano na rok 1 uczennicę nadzwyczajną a.

— **Jarmark wyrobów krajowych** zaczęła obecnie zwiedzać młodzież szkolna i już kilka szkół zwiedziło go pod kierownictwem nauczycieli. W sprawie tej wydała Rada szkolna krajowa do wszystkich szkół średnich okólnik, w którym między innemi czytamy:

„Jarmark ten, którego głównem zadaniem jest przedstawić możliwie dokładnie obraz zbiorowy naszej produkcji przemysłowej, podaje młodzieży szkolnej korzystną sposobność poznania bogactw naturalnych kraju naszego, tudzież zakresu i rodzajów wytwórstwa. Rada szkolna krajowa uważa za rzecz pożądaną, ażeby tak szkoły lwowskie jakoteż zakłady zamiejscowe urządzały celem zwiedzenia jarmarku zbiorowe wycieczki młodzieży, które przez umiejętnych kierowników prowadzone, nie tylko powiększą zasób wiedzy, unaoczniając przedmioty nauki w teorii uabyte, ale pośrednio obudzić potrafią poszanowanie dla pracy przemysłowej, a przez uświadomienie ciężkich warunków, wśród których rozwija się nasz przemysł i niedomagań, którym ulega, zaszczepią poważną myśl obywatelską, mogącą być cennym na przyszłość zadatkiem“.

Dla umożliwienia udziału w tych wycieczkach uwalnia Rada szkolna na czas trwania wycieczki tak uczniów jak i nauczycieli, którzy w niej wezmą udział od obowiązków szkolnych i pozwoliła, aby część funduszu, przeznaczonego na zabawy uczniów, obrócono na opędzenie kosztów wycieczki.

— **Zniesiona suspensya komisarza policyi.** W marcu b. r. zasuspendowała lwowska dyrekcyja policyi komisarza policyi w Przemyśle dr. Tadeusza Chmielarskiego za zatarg osobisty między nim a kierownikiem komisaryatu w Przemyśle p. Suchańskim. Otóż prezydum namiestnictwa po zbadaniu sprawy zniosło suspensyę i przeniósł dra Chmielarskiego do Jarosławia, przeznaczając go do wdzięczniejszej służby przy starostwie tamtejszem jak to doniosła gazeta urzędowa.

— **Spłoszony koń.** W ulicy Gródeckiej spłoszył się koń woźnicy Bernarda Steila, połamal wózek i sam upadłszy na bruk, silnie się potłukł. Woźnicę, który nie umiał powozić, pociągnięto do odpowiedzialności.

— **Parę koni**, zbłąkana w ul. Kołłątaja, przytrzymał wczoraj i oddano w opiekę komisaryatu. Koń jest karniady, klacz siwa.

— **Zgubiono.** Prof. p. Leon Pilecki zgubił w drodze z ul. Gródeckiej przez ogród Miejski do ulicy Lindego

Plaszcze i peleryny gumowe
w najnowszych fasonach i wzorach



Specjalny skład
Linoleum i Cerat
Lwów — Karola Ludwika 3

srebrną papierośnicę z herbem Leliwa i własnym podpisem, wyrytym wewnątrz. — P. Eugen Turbacki zgubił na placu Powystawowym złoty pulares składany, zawierający 10 kor. — P. Adam Jasiński, artysta teatru miejskiego, zgubił w Rynku ceratową, brązowego koloru notatkę, zawierającą wartościowe papiery. — W gmachu głównej poczty zgubiła p. Marta Legrand brązowy pulares podłużny z monogramem „M. L.”, zawierający 8 kor.

— **Znaleziono.** W ul. Krakowskiej znaleziono chusteczkę, zawierającą siedm kluczyków na żelaznym kółku. — W ulicy Akademickiej mały pulares czarny z kluczykiem wewnątrz.

— **Kronika policyjna.** Mieszkańcy ul. Śnieżnej skarżą się w policyi, iż grono „chłopaczków” od dni kilku zabawia się w ulicy tej wybijaniem szyb w mieszkaniach. — Salomonowi Praterowi z Jaryczowa skradziono podczas noclegu u Czarnera Szpatra pod l. 35 przy ul. Słonecznej, czapkę szabasową, wartości 90 koron. — Do mieszkani i piwnicy kantyniarza na strzelnicy wojskowej, dobrali się wczoraj w nocy złodzieje i skradli znaczną ilość bielizny męskiej i 35 syfonów wody sodowej z firmą Pordesa. — Służącą Maryę Duszyną aresztowano za kradzież koronki brabanckiej wartości 160 kor. na szkodę p. Józefy Brolik. — Na budowie domu pod l. 4 przy ul. św. Michała przytrzymał zarobnika Mikołaja Paczulę na kradzieży desek. — W ul. Wodnej pod l. 3 wlaźł wczoraj nad ranem złodziej przez otwarte okno do mieszkania lakiernika p. Leona Rosenbauma i skradł dwa srebrne zegarki. — Z budowy pod l. 10 przy ul. Sakramentek skradziono znaczną ilość narzędzi blacharskich na szkodę p. Arona Hirscha.

□ **Nowy Sącz.** (Kor. wł.) Po powodzi. Rozmiary tegorocznej klęski, wywołanej powodzią, są wcale wielkie i wielu mieszkańców nowosądeckiej kotliny i sąsiednich górskich miejscowości poniosło bardzo znaczne szkody.

W samym Nowym Sączu najwięcej ucierpiał przedmieścia: Wólki, Helena i Załubince, czyli t. zw. „Piekło”. Zwłaszcza na Załubinczu dostała się woda do domów i zniszczyła wiele dobytku. Z zasiewów na okolicznych polach prawie nic nie będzie, a w wielu ogrodach warzywnych, stanowiących u wielu podmiejszczan jedynie źródło zarobku, woda splukała wszystko. W możliwości ratowania mienia była pomocną straż pożarna. „Jordanówka Kowalskiego” uległa zupełnemu zniszczeniu i przez jakiś czas nie będzie można urządzić tam zabaw i gier dla dzieci.

Z okolic nadchodzą i potwierdzają się wieści, że mieszkańcom wsi i miasteczek nad Dunajcem, Popradem i Kamienicą, powódź również wyrządziła niepowetowane straty, zwłaszcza w zasiewach polnych i w ogrodach. W Krościenku, które było przedzielone na dwie części wielką ławą, zniosła powódź tę ławę, a w Nawojowej zerwała nowy most, kosztujący wielkie sumy. Że też u nas w kraju często nowe mosty są jakoś niewytrzymałe i czy to woda, czy inna „vis major” niszczy je z wielką łatwością.

W sobotę dnia 9 b. m. magistrat nowosądecki rozdawał powodziarzom (głównie z Załubincza) zapomogi dożalne. Naturalnie, że miasto nie może pospieszyć z większą pomocą i datki mogły być tylko bardzo skromne, a potrzeby są bardzo wielkie. Powinien kraj i rząd pospieszyć z jak najrychlejszą a wydatną pomocą.

W Wielogłowach, wsi tutejszego powiatu, odbył się z końcem zeszłego miesiąca piękny obchód 3 maja staraniem tamtejszego Kółka rolniczego, względnie tegoż sekretarza i kierownika szkoły p. Czajki. Zebrało się ogromnie wiele włościan, byli goście z Sączy i z okolicznych wsi. Podniosło słowo wstępne wypowiedział p. Czajka, człowiek bardzo czynny i patryotyczny, oddający ludowi całą duszę. Wykład o konstytucji 3 maja wygłosił przewodniczący nowosądeckiego Kółka T. S. L. prof. dr. Janelli, poczem działwa szkolna śpiewała pieśni narodowe i produkowała się muzyka wiejska. Wreszcie przemówili dwaj włościanie: Józef Fałowski i Piotr Wojs. Obaj okazali się wybornymi mowcami, a pierwszy z nich (Fałowski) swą serdeczną, nadzwyczajną rozumną, ze swadą, lecz z przepiękną prostotą wygłoszoną mową, poruszył wszystkich. „Pod promykami tej oświaty zginą nasze narodowe wady, a odżyją dawne cnoty, wtedy żaden wróg nam się nie ostoi i przyjdzie dzień, kiedy ty, ludu polski, wielkim czynem znaziesz grzech 46 roku.” — Tak mówił ten patriota-włościanin.

□ **Janów.** (kor. wł.) Śp. Szczęsny Czernyński. Dnia 13 czerwca odbył się tu pogrzeb dra Ignacego Szczęsnego Czernyńskiego adwokata krajowego założyciela i prezesa sokoła janowskiego.

Śp. Ignacy Szczęsny Czernyński znany prawnik i publicysta urodził się w Stanisławowie w Galicji z ojca Damiana sekretarza trybunału apelacyjnego we Lwowie i Matki Joanny Rozkosznych. Nauki gimnazyalne pobierał w Tarnowie, studia prawnicze na uniwersytecie lwowskim, gdzie je ukończył w r. 1852 a stopień akademicki otrzymał w r. 1854. Wstąpiwszy do prokuratorii skarbu przy pierwszych wyborach do Sejmu w r. 1861 żądał od podwładnych mu urzędników, ażeby głosowali na kandydatów rządowych, czego śp. Czernyński zrobić nie chciał i wolał ustąpić.

Adwokatem był śp. Czernyński początkowo w Żółkwi, potem od r. 1864 we Lwowie. Jako adwokat

brał żywy udział w zawiązywaniu i pracach różnych stowarzyszeń społeczno-ekonomicznych, humanitarnych, jakie wówczas zaczęły powstawać. Od r. 1864 do 1876 był radnym m. Lwowa a w r. 1869 posłało g. m. Tarnów do Sejmu.

Pracował on też wiele naukowo, i tak przez dwa lata wykładał w miejskiej szkole przemysłowej prawo handlowe, wekslowe i przemysłowe. W r. 1861 i 1868 wydał pierwszą większą pracę w języku polskim pt. „Komentarz do austriackiego powszechnego prawa prywatnego w 2 tomach. W r. 1870 rozpoczął wydawać czasopismo prawnicze „Prawnik”, które bez przerwy redagował aż do ostatnich czasów.

Przed trzema laty przeniósł kancelaryę adwokacką do Janowa, gdzie w krótkim czasie wszystkich sobie zjednał i mimo podeszłego wieku nie zaniechał pracy na polu narodowym bo założył Sokoła w Janowie, którego prezesem do zgonu pozostał.

W pracy zawodowej wytrwał do ostatnich chwil życia, dopiero ciężka niemoc powaliła go na łożo, z którego nie powstał.

Zgon jego podobnie jak i całe życie był piękny i pozazdrosczenia godny. Pełen świadomości zbliżającej się śmierci, pojednał się z Bogiem, pożegnał zgromadzoną przy łożu swem rodzinę i oddał ostatnie tchnienie.

Szczery gorący żal towarzyszył śp. Czernyńskiemu do grobu i dowodem tego tłumy publiczności, które w obrzędzie pogrzebowym w Janowie i we Lwowie wzięły udział. Sokół w Janowie gremialnie żegnał swego założyciela i prezesa, a spora drużyna Sokoła Macieży we Lwowie ze sztandarem odprowadziła zwłoki zawsze wiernego ideałom narodowym wyznawcy na wieczny spoczynek. Cześć jego pamięci a spokój duszy!

Zmarły osierocił wdowę, syna dra Ignacego Karola Czernyńskiego adwokata kraj. we Lwowie i syndyka funduszu propinacyjnego i trzy córki Annę, za znanym artystą-malarzem Augustynowiczem, Maryę nauczycielkę, wybitną działaczkę w towarzystwach oświatowych i p. Karoliną Rudnicką właścicielkę dóbr Tópolnica.

Omyłka druku W korespondencji z Brodów w Nrze 273 zamiast: „wstydzą się obcować z chłopami” powinno być: „nie wsydzą się”.

✧ **Zjazd koleżeński.** Wszystkich kolegów, którzy w r. 1886 ukończyli gimnazjum w Tarnopolu, a których z powodu nieznaności ich adresów, osobiście o projektowanym zjeździe koleżeńskim uwiadomić nie mogliśmy, zapraszamy na zjazd, który odbędzie się w Tarnopolu dnia 8 lipca b. r. Bliższych wiadomości udzieli Jan Puntschert lub dr. Emil Schmidt, obaj w Tarnopolu. 6862

Komitet zjazdu.

✧ **Biblioteka do sprzedania!** Dzieła z każdego zakresu (społeczne, filozoficzne, historyczne, literackie i beletrystyczne) ryczałtem lub pojedynczo. Piekarska 23, parter. 6863

Próby repninowskich rządów we Francji.

Donosiliśmy już w telegramach o drukujących się w paryskim dzienniku „Matin” rewelacjach generała Andrégo z czasów kiedy był ministrem wojny, z której to godności ustąpił wskutek znanej atery z Syvetonem. Ostatni ustęp tych pamiętników, opowiadający zajście z pułkownikiem Murawiewem, „Biuro korespondencyjne” streściło nawet bardzo obszernie w jednej ze swoich depeesz, mimo to powracamy raz jeszcze do tego epizodu, gdyż każdy szczegół opowiadania Andrégo podkreśla silnie fakt niesłychanej buty, z jaką poczęli się rządzić przed wojną na Wschodzie rosyjscy czynownicy w sprzymierzonej Francji. Traktowano ją nie jako sojusznika, ale jako wasalę, a to rządzić się carskich sług we Francji, przypominało żywo przedrozbiorowe czasy Polski i rządy wysłańców carcy Katarzyny, Igelströma, Repnina i innych w naszej ojczyźnie. Jednak tym razem sprawa jest inaczej skończona nie tylko dla obu państw w grę wchodzących, ale też wdrobniejszym zakresie dla dygnitarzy rosyjskich, chcących zbyt daleko poruczać swe wpływy w wewnętrzne stosunki Francji. I pod tym względem, jakkolwiekby się musiało mieć sąd o generale André, trzeba przyznać, że w tym wypadku stanął w obronie honoru Francji.

A więc opowiadanie gen. Andrégo o wspomnianej wizycie pułkownika Murawiewa opiewa jak następuje:

„Pułkownik Murawiew pozdrowił mnie z bardzo wojсковą sztywnością, a kiedy usiadł, czoło jego zdawało się pokryte gęstą chmurą. Z ojcowską uprzejmością względem młodego delegata zaprzyjaźnionej i sprzymierzonej armii, oświadczyłem mu, że czekam z wyjęzieniem jakim jest przedmiot jego odwiedzin. Nie czekałem długo na odpowiedź, w tonie której surowość była aż nadto widoczną, hr. Murawiew rzucił mi te słowa:

— Panie ministrze, przychodzę do pana w sprawie oficerów sztabowych, których pan chce przesłać. (Telegram Biura korespondencyjnego mówi o dymisji, a wersja autentyczna stawia sprawę w jaskrawszym jeszcze świetle. P. R.) Cieszyłbym się bardzo, gdybyś pan swoje postanowienie zmienił.

Nie od razu się rozgniewałem. Być może, iż w tym po młodzieńczemu śmiałym kroku, grało rolę tylko zbytne kłótnieństwo. Poprzestałem więc na spokojnej odpowiedzi:

— Ależ nie! Moje postanowienie jest nieodwołalne i utrzymuję je w mocy, po pierwsze z powodu, że uważam je za słuszne, a powtórze dlatego, że je — powziąłem!

Na to pułkownik Murawiew odparł mi w tonie wyniosłym:

— Reprezentant sprzymierzonego mocarstwa wymaga pana, abyś pan odwołał swoje postanowienie!

To już było bezpośrednie żądanie. Czułem, że wszystko kipi we mnie z gniewu.

— Otrzymuję — odparłem — rozkazy tylko od francuskiego parlamentu i proszę pana...

Przerwał mi jeszcze bardziej podniesionym głosem:

— Wobec tego panie ministrze muszę panu powiedzieć, że pan ośmielasz się działać przeciw sojuszu!

Podniosłem się szybko i chciałem spowodować gwałtowną scenę, kiedy mi przyszło na myśl, że wistocie nie znam tekstu traktatu sojuszowego i że być może, że istnieje jakaś klauzula pomiędzy obu sztabami generalnymi co do zmian personalnych. Jeśliby tak było w istocie, postanowiłem, że nie pozostanę ani chwili na stanowisku ministra wojny. Opanowałem się i zamknąłem rozmowę słowami:

— Dość mój panie. Tę rozmowę możemy kontynuować tylko za pośrednictwem ministra spraw zagranicznych. Proszę pana mnie opuścić.

Chciałem wiedzieć natychmiast, czego się teraz trzymać. Kazałem zaprzężyć do powozu i w dziesięć minut byłem u Waldecka Rousseau. Trzęsąc się jeszcze z oburzenia, opowiedziałem mu zajście. Odpowiedział mi na to:

— To jeszcze jedna sztuczka naszych sztabowców. Urządzili biednego Murawiewa, rzucając go panu pod nogi, w nadziei, że zmuszą pana do conięcia się. Zrobiłeś pan dobrze, odprawiając go z kwitkiem. Uspokój się pan, nic podobnego nie zastrzeżono w traktacie sojuszowym. Gdyby tak było, ja nie stałbym na czele rządu. U siebie mi jesteście panami.

Uczułem, że spadł mi ciężar z serca.

— Pójdź pan, kochany generale — ciągnął dalej Waldeck-Rousseau — i opowiedz to wszystko Delcassému. On zrobi już z tą sprawą „porządek”.

General André opowiada dalej, że Delcassé potwierdził mu zupełnie słowa Waldecka-Rousseau o treści sojuszu, jednak wydawał się bardzo zmieszany z powodu zajścia i powiedział:

— Miałeś pan słusność, żeś pan tak postąpił. Ale byłoby lepiej, gdyby można było tej historii uniknąć.

Kiedy general André, zdziwiony, zapytał jakim sposobem on właśnie mógł uniknąć zajścia, Delcassé odrzekł:

— Bądź pan przy swoich reformach bardzo ostrożny, nie trzeba nikogo drażnić,

André powiada, że te słowa Delcasségo wydały mu się dziwne, że jednak Delcassé spowodował odwołanie Murawiewa. Następcą jego powstrzymał się już od wszelkiego podobnego mieszania się w nieswoje sprawy.

Telegramy „Słowa Polskiego.”

Przed strajkiem politycznym.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Die Zeit” donosi, że garnizon wiedeński miał powrócić z obozu w Bruku nad Litawą dopiero dnia 2 lipca br., tymczasem na telegraficzne żądanie komendanta Wiednia wojsko garnizonu wiedeńskiego powróciło z obozu już we środę wieczorem. Ten powrót stoi w związku z zapowiedzianym generalnym bezrobociem trzydniowym w Wiedniu. Sądźno bowiem, że wielkie bezrobocie wybuchnie już 21 bm. tj. wczoraj o godzinie 6 rano; oprócz garnizonu sprowadzono jeszcze pułk ulanów nr. 7.

We środę o godzinie 9 wieczorem we wszystkich koszarach wiedeńskich przeczytano rozkaz komendanta korpusu, mocą którego cały garnizon od godziny 6 rano we czwartek aż do dalszego rozkazu miał być skon-sygnowanym i miało być przeprowadzone t. zw. „Ścisłe pogotowie”.

Równocześnie nakazano, ażeby wszyscy oficerowie, mieszkający poza koszarami już o godzinie 6 rano byli w koszarach. Wreszcie polecono, ażeby każdy żołnierz otrzymał 100 ostrych ładunków. Miasto podzielono na okręgi, w każdym okręgu przeznaczono specjalne posterunki, a każdej kompanii piechoty jej specjalny posterunek. Poszczególnym pułkom piechoty dodano osobne patrole kawaleryi, które miały pełnić służbę ordynansową.

Wczoraj rano istotnie skon-sygnowano cały garnizon i zarządzono ścisłe pogotowie. Już o godz. 6 rano wojska stały na podwórzach koszar, żołnierze otrzymali ostre ładunki. Komendanci pułkowi odbyli z oficerami konferencje, na których postanowiono, jakiej należy trzymać się taktyki na wypadek rozruchów ulicznych. Komendanci batalionów i kompanii otrzymali rozkaz, ażeby postępować ostrożnie i używać broni tylko w ostatecznym wypadku, jeżeli jednak przyjdzie do użycia broni, należy rozwinąć wielką energię i nie oszczędzać nikogo.

O godz. 9 przedpołudniem komenda korpusu zawiadomiła telefonicznie poszczególne pułki, że należy znieść konsygnację wojska i pogotowie, ponieważ do wybuchu strajku generalnego nie przyszło.

Obecnie krążą pogłoski, że generalne bezrobocie wybuchnie rankiem 29 bm. tj. w święto Piotra i Pawła i potrwa przez piątek, sobotę i niedzielę. Na ten czas tedy nastąpi znowu skon-sygnowanie garnizonu i pogotowie.

Wiedeń (Tel. wł.) Dzienniki donoszą, że socjalni demokraci w Wiedniu celem ułatwienia sobie zapowiedzianego bezrobocia, postanowili bezrobocie przeprowadzić w ten sposób, że pierwszy dzień bezrobocia przypadnie na święto Piotra i Pawła, w piątek, następnie będzie trwało przez sobotę i niedzielę. Ponieważ w święto

i niedzielę i tak większa część fabryk, warsztatów, sklepów i t. d. jest zamknięta, przeto bezrobocie będzie ograniczonem faktycznie tylko na jeden dzień.

Z komisji budżetowej.

Wiedeń. (TBK.). Komisja budżetowa Izby posłów zebrała się dla obrad nad prowizoryum budżetowem. Przybył też minister Korytowski.

P. Starzyński krytykował zwyczaj 6-miesięcznych prowizoryów budżetowych. Dawniej, gdy jeszcze była stała większość, rządy domagały się tylko 3- lub 4-miesięcznego prowizoryum, dopiero w ubiegłym roku zaczęto się domagać prowizoryum 6-miesięcznego. Pierwszy raz uchwalono je za Gautscha, po którym spodziewano się uzdrowienia parlamentu; drugi raz stało się to pod wrażeniem przedłożenia o reformie wyborczej. Mowca oświadcza, że tylko wyjątkowo będzie głosował za 6-miesięcznem prowizoryum, ponieważ mandaty Izby wygasają za kilka miesięcy, a rząd w pierwszym czytaniu oświadczył z naciskiem, że nie chce rządzić bez kontroli parlamentarnej, ani też przy pomocy § 14. Jest w tem dowód, że rząd chce dopomódz parlamentowi w wykonywaniu praw konstytucyjnych. Stronnictwo mowcy zastrzega sobie jednak względem rządu zupełną wolną rękę.

Mowca opisuje smutne następstwa stanu bezbudżetowego i administracji finansowej, pozbawionej kontroli, jak to się okazało w sprawie budowy portu w Tryeście i w sprawie kredytów dodatkowych przy budowie kolei alpejskich. W końcu mowca domaga się, aby rząd teraz, gdy jego egzystencja może być uważana za zapewnioną na czas dłuższy, przystąpił wreszcie do zaspokojenia niecierpiących zwłoki potrzeb na polu budowlń wodnych, rozwoju kolejnictwa i szkół wyższych.

Hr. Palffy oświadcza, że głosować będzie za prowizoryum budżetowem, stronnictwo jego atoli zachowa stanowisko wyczekujące wobec rządu.

P. Stanek oświadcza się przeciw prowizoryum. tak samo p. Romančuk, ten ostatni ze względu na niezadowolone Rusinów z powodu panującego w Galicyi systemu.

Posiedzenie trwa dalej.

Upaństwowienie kolei Północnej.

Wiedeń. (Tel. wł.) Minister kolejowy dr. Derschatta odbył wczoraj konferencję z komitetem wykonawczym kolei Północnej w sprawie przedłużenia umowy odnośnie do upaństwowienia tej kolei. Owa umowa głośnie z dniem 30 b. m. na wypadek, jeżeli do tego czasu parlament nie zatwierdziłby układów między rządem a koleją. Tymczasem nie ma nawet mowy o tem, aby przyszło choćby do pierwszego czytania przedłożenia rządowego w Izbie poselskiej przed 30 b. m., ponieważ rozprawy nad reformą przemysłową i załatwienie prowizoryum budżetowego potrącają co najmniej do 30 b. m. włącznie. Nie ulga wątpliwości, że ferye parlamentarne rozpoczną się w połowie lipca, ponieważ rząd ostrzega, że przeciąganie zbyt długie obrad parlamentarnych doprowadziłoby do wielkiego wzburzenia umysłów w samej Izbie poselskiej. Załatwienie zatem upaństwowienia kolei Północnej przed wakacjami nie da się przeprowadzić. Przedłużenie umowy między rządem a koleją Północną na 4 tygodnie, jak początkowo projektowano, byłoby krokiem bezcelowym i dlatego rząd jest zdania, że należy umowę przedłużyć do końca października b. r. Komitet wykonawczy kolei Północnej przedłożył żądanie dr. Derschatt walnemu zgromadzeniu akcyonaryuszy dnia 27 b. m. „N. W. Tagebl.“ dodaje do tej wiadomości informację z kół akcyonaryuszy kolei Północnej, że wśród nich istnieje zamiar odrzucenia żądania gabinetu, a to dlatego, że nowa umowa mogłaby zapewnić akcyonaryuszom wyższą rentę ze strony państwa.

Wiedeń. (Tel. wł.). Dziś odbędzie się posiedzenie rady zarządzającej kolei Północnej, na którym przyjdzie pod obrady życzenie rządu, aby przedłużyć aż do końca października br. układy pomiędzy rządem, a radą zarządzającą w sprawie upaństwowienia kolei Północnej.

Z Koła polskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.). Dziś w południe zebrała się komisja parlamentarna Koła polskiego wraz z polskimi członkami komisji reformy wyborczej, celem obradowania nad zabezpieczeniem mandatu polskiego na Bukowinie.

Francja i Rosya.

Paryż. (Tel. wł.) Wśród sfer postępowych francuskich powstał zamiar rozwinięcia agitacji, ażeby we Francji podpisano olbrzymią petycję do rządu francuskiego, ażeby poczynił w Petersburgu przyjacielskie przedstawienia, aby w Rosyi zerwano wreszcie z systemem rozlewania krwi narodowości nierosyjskich.

Wiadomości krakowskie.

Kraków. (Tel. pryw.) W rozprawie przeciw aranzom wieczorków dobroczynnych, oskarżenie wnosi radca prokurator Summer-Brason, bronią: Wilusza i Murdzyńskiego adw. Wł. Lewicki, Jasnosza dr. Gleitzman. Na sali liczna publiczność.

Pierwszy obwiniony, Wilusz, poczuwa się do winy, ale nie w tej mierze, jak mu to zarzuca akt oskarżenia. Zeznaje, że zebrane składki przyniosły najwyżej 300 kor. Obwinieni, celem rehabilitacji za nieurządzone poprzednio dwa wieczorki, postanowili doprowadzić do skutku raut fiolkowy, nie mogli jednak na razie tego uczynić, bo zebrali 127 kor. i zaraz wkroczyła policja.

Kraków. (Tel. pryw.) Podczas odbywających się tu ćwiczeń żołnierzy kawalerii różnych pułków przy budowaniu pontonów wczoraj utonęli w Wiśle jeden podoficer i dwaj żołnierze. Władza wojskowa zarządziła dochodzenie. Dziś znaleziono zwłoki podoficera. Pochodził on z Dolnej Austrii.

Z Rosyi i Zaboru.

Rewolucya w Rosyi a Japonia.

Petersburg (Tel. wł.). Dziennik „Nowoje Wremia“ w obszernym artykule zarzuca rewolucjonistom rosyjskim, że stoją po prostu na żołdzie rządu japońskiego. „Now. Wremia“ przytacza szczegóły, z których wynika, że ruch rewolucyjny rosyjski został zorganizowany za pieniądze japońskie, a kierownikiem tego ruchu był pułkownik japoński, Akasze.

Pułkownik Akasze przed wojną był attaché wojskowym w Petersburgu, po zerwaniu zaś stosunków dyplomatycznych udał się do Sztokholmu i tam założył biuro, które było centrum całego ruchu szpiegowskiego japońskiego w Europie. Na jesieni r. 1904, Akaszi związał stosunki z rewolucjonistami rosyjskimi, mieszkającymi w Petersburgu i Szwajcaryi, których namawiał do zbrojnej rewolucji i zobowiązał się dostarczyć im pieniędzy. Istotnie w początkach listopada 1904 podpisano formalną umowę, mocą której, Japonia obowiązała się dostarczyć broni i pieniędzy na przygotowanie zbrojnego powstania w Rosyi.

Akaszi wynalazł cały szereg ludzi zdecydowanych i energicznych narodowości francuskiej, holenderskiej i angielskiej, doświadczonych marynarzy, którzy bądź do brzegów Finlandyi, bądź Morza Czarnego, obowiązali się dopłynąć okrętami, wiozącymi broń i amunicję. Część tych okrętów się rozbiła, część złapano, część jednak szczęśliwie spełniła swoje zadanie.

„Now. Wremia“ przytacza cały szereg cyfr i nazwisk, z których wynika, że na rzecz rewolucji w Rosyi, zakupiono w Szwajcaryi i w Belgii nie tylko rewolwery, ale również karabiny i armaty szybkostrzelne oraz znaczne zapasy amunicji.

Po pogromach.

Petersburg (Tel. wł.) „Now. Wremia“ donosi, że rada ministrów proponowała dać 2,000.000 rubli celem odszkodowania tych miast, w których wybuchły ruchy antyżydowskie i antyromiańskie. Do liczby tych miast zaliczono także Białystok, do tej pory sprawa ta przecież nie jest rozstrzygnięta. Rząd chce przekazać tę sprawę do załatwienia Dumie państwowej, ażeby ona uchwaliła odpowiedni kredyt.

Gabinet Goremykina.

Berlin. (Tel. wł.). „Loc. Anc.“ donosi z Petersburga, że prezes ministrów Goremykin w imieniu całego gabinetu wręczył po raz wtóry carowi dymisyę i umotywował, że ta dymisyja jest konieczną dla uspokojenia umysłów.

Magdeburg. (Tel. wł.). „Magdeb. Ztg.“ donosi z Petersburga, że nawet w sferach konserwatywnych utrwała się przekonanie, iż do wyratowania Rosyi z obecnego ciężkiego przesilenia koniecznem jest utworzenie gabinetu z łona stronnictwa konstytucyjno-demokratycznego.

Bunt w wojsku.

Hamburg. (Tel. wł.) „N. Hamb. Zeitung“ donosi z Rygi, że w Dorpacie wczoraj zbuntował się tak zw. batalion karny piechoty. Dwóch oficerów tego batalionu zabito. Koszary otoczono wojskiem, które pozostało wierne rządowi.

Berlin. (Tel. wł.) „Berl. Loc. Anz.“ donosi z Rygi, że wybuchł tam ogólny strajk we wszystkich fabrykach, warsztatach i magazynach.

Wypadki w Białymstoku.

Brześć Litewski. (Tel. pryw.) Aresztowano tu dwóch prowokatorów rozruchów w Białymstoku. Wydano zarządzenie celem zapobieżenia zaburzeniom. Jarmark odwołano.

Po zamknięciu numeru.

Jarmark wyrobów krajowych. Dzisiaj wieczorem odbędzie się iluminacja placu jarmarku, podczas której produkować się będą chóry, kilka orkiestr i t. d. Spalone będą ognie sztuczne.

SPORT.

Z tygodnia.

(Zaległości. — Wiadomości bieżące.)

Jesteśmy w całej pełni letniego sezonu. Mniej lub więcej ważne zdarzenia sportowe następują tak szybko po sobie i tyle ich jest, że sprawozdawca Wasz, ograniczony do szczupłej, raz w tygodniu, rubryki, nie może Was tak, jakby pragnął, o wszystkim prędko informować — mimowoli wpada w zaległości.

Do zaległości takich należą np. między innymi: wyścigi cyklistów dookoła Wiednia, Grand prix konne w Paryżu, świeże sukcesy naszego stada Woli. Z tych to zaległości będę się starał dzisiaj przedewszystkiem bodaj jako tako wybrnąć.

Z przebiegu wyścigu cyklistów dookoła Wiednia nie dlatego chcę Wam dać obszerniejsze nieco sprawozdanie, że obudziły one w tamtejszych sferach sportowych niepamiętne zainteresowanie i że podobnie, jak niedawno w dniu rozstrzygającym o austriackim Derby, tak i w tym wypadku z gorącą niecierpliwością oczekiwano na rozwiązanie pytania — kto zwycięży: Austriacy czy Niemcy? Ambicje wiedeńczyków niewiele mnie obchodzą, obchodzi mnie tylko sam wyścig jako taki, jako dość niezwykła próba wytrzymałości, z której nasi sportsmeni mogą dla siebie wyciągnąć pewną korzyść, i dlatego postanowiłem o nim trochę więcej napisać.

Wyścig ten odbył się na przestrzeni 180.2 km. 10 bm. Start oznaczono na odgałęzieniu drogi, prowa-

dzącej do Aspern, metę zaś koło Gross-Schwechat na drodze z Fischamend. Do współzawodnictwa stanęło 3 berlińczyków, 16 wiedeńczyków i 1 badeńczyk. O 5 godz. rano była już na miejscu cała komisya wyścigowa, stu kilkudziesięciu cyklistów, znaczna ilość motocyklistów i pomimo tak wczesnej pory tłumy publiczności. Jeźdźców podzielono na 6 grup i pierwszą z nich, z punktualnością, mogącą służyć za przykład kolejom żelaznym, wypuszczono o godz. 6, po niej zaś następne, w 3 minutowych odstępach.

Do utrzymania wzorowego, bezprzykładnego dotąd, jak się wyraża jedno z wiedeńskich z pism sportowych, porządku, przyczyniły się w wysokim stopniu zarządy gmin, na których terytorjum odbywał się wyścig, i niezwykle uczynność okolicznych cyklistów. Na jedną z dwóch stacyj kontrolnych i miejsce obowiązkowego 20 minutowego spoczynku wyznaczono Liesing, 55.4 klm. przed celem. — Około 11.45 poruszają się zwarte tłumy niecierpliwie oczekujących widzów. Znany jeździec Czernil mknął na motocyklu i zapowiada przybycie pierwszego. Zaledwie się zorientowano, że jest nim berlińczyk, wpada na stację kontrolną Götzke w najostrzejszym tempie. Stopery w robocie, ażeby oznaczyć dokładnie czas 20 min. spoczynku. Dokładnie jest 11 godzina 43 min.

Götzke wygląda trochę blade, ale zresztą nie widać na nim najmniejszego zmęczenia. Prowadzą go do hotelu Pibitz, gdzie zasiada do stołu. Wypija najprzód dwie szklanki gorącego mleka, zjada następnie talerz jajecznicy i zakrapia ją sytonem wody sodowej z malinowym sokiem. Wśród posiłku narzeka na złą i gorzystą drogę, a potem, naraz, skarży się, że mu jest niedobrze. Wśród komisji sportowej zaniepokojenie. Wybór menu widocznie niezbyt był właściwy. Götzke jednak posiada odporność i energię starego drogowego jeźdźcy i prędko przychodzi do siebie.

Tymczasem o godz. 11.50 zjawia się na kontroli młody Tartsch, także berlińczyk, wygląda bardzo świeżo. Po nim, o 11.54 przybywa jako trzeci A. Wutte, wiedeńczyk. Ten także jest w dobrej kondycyi.

Nadchodzi pora odjazdu. Götzke w przeciwieństwie do spokoju w chwili przybycia na stację kontrolną, okazuje teraz pewną nerwowość. Na komendę — jazda! rusza w dalszą drogę z typową ociężałością drogowego jeźdźcy. W 11 minut po nim puszczony Wutte stanowi z nim kontrast; sądząc po całym sposobie dośiadania maszyny i lekkim naciskaniu pedałów, niepodobna wątpić, że się ma przed sobą jeźdźcę torowego.

Trzej jeźdźcy dawno już opuścili stację kontrolną, a z ich rywalów ciągle jeszcze nie widać żadnego. Nie ulega już wątpliwości, że walka może się rozegrać tylko między Götzkiem, Wuttem i Tartschem.

Krótko przed drugą sygnalizują u mety pierwsze, a o 2:2:44 przejeżdża już taśmę w ostrem tempie Götzke. W 30 minut Wutte, Tartsch zaś w 16 minut po nim.

Oficyalne czasy, po strąceniu dwóch obowiązkowych spoczynków są następujące: 1. Götzke 7:13:44, 2. A. Wutte 7:41:06, 3. R. Tartsch 8:06:30, 4. O. Zwirner (wiedeńczyk) 8:09:10, ostatni z 20 A. Wessely (wiedeńczyk) zdążył do mety w 10:33:10. Czas zwycięzcy można nazwać świetnym.

Götzke, średniego wzrostu, barczysty, liczy lat 29. Był już dwa razy pierwszym w wyścigu dookoła Berlina (252 klm.), tryumfował w jeździe dystansowej z Kolonii do Berlina (938 klm.) i w wielu innych wyścigach drogowych. Podczas treningu i wyścigów jest bezwzględnie antialkoholikiem i żyje prawie wyłącznie czekoladą. Jeździ na lekkiej drogowej maszynie o prędośni 81 cali.

Grand prix Paryża (3.000 metr, dla 3 let., 200.000 fr.) jest zawsze, poza swoim charakterem specjalnym, popularną uroczystością dla Francuzów. Wszystkie klasy społeczne interesują się zwycięzcą tego głośnego wyścigu; szersza publiczność widzi tu naturalnie przedewszystkiem 200.000 fr., przyznane na nagrodę i jest olśniona tą fortuną, do jakiej człowiek dochodzi w kilka minut dzięki szybkości nóg swojego konia. Pomimo olbrzymiego rozpowszechnienia sportu konnego we Francyi, które posiada na swoich obszarach przeszło czterysta hipodromów, są jeszcze ludzie, którzy tylko w Longchamps bywają na wyścigach. Tego roku udział zagranicznych koni („Spearmint“, „Malua“), które po odegraniu pierwszorzędnej roli w swoim kraju, przyszły walczyć przeciwko produktom narodowej hodowli, nadawał Grand prix szczególny interes.

Grand prix ściągają zawsze mnóstwo osób z prowincyi i cudzoziemców. Kupcy paryscy błogosławia ten przyrost ludności, która nie przybywa do stolicy po to, żeby robić oszczędności. Paryż potrzebuje tego rodzaju manifestacyj sportowych, ażeby zachować swoją rozgłośną sławę zbytku i elegancji.

Pogoda nie bardzo dopisała tego dnia (10 b. m.) wyścigom, deszczu wprawdzie nie było, niebo jednak było pochmurne a powietrze zimne; pomimo to jednak ze wstępów uzyskano pokaźną sumkę 334.047 fr., obrót zaś zakładów dosięgnął 5.157.725 fr. (o dwa miliony blisko więcej aniżeli w roku przeszłym), z czego na samą Grand prix przypada 2.251.600 fr.!

Wszystkie miejsca, od najtańszych do najdroższych były literalnie przepełnione widzami, wśród których bardzo dużo było osób z poza granic Francyi. Głównego kontyngentu cudzoziemców dostarczyli oczywiście Anglicy, którzy chcieli wiedzieć biegającego i zwycięskiego „Spearminta“. Trybuny wypełniały przeważnie eleganckie damy, w łóżach oficjalnych zajęli miejsca: prezydent Fallières z małżonką, ciało dyplomatyczne, ministrowie, generalicya i wyżsi państwowi dostojnicy. Zbytecznem

byłoby dodawać, że zwycięstwo „Spearmintha“ entuzjastycznie oklaskiwali Anglicy, składając potem gratulacje właścicielowi konia, zwycięskiego także, jak wiadomo, w tegorocznym Derby angielskim. Majorowi Loderowi. W miejscowych sferach sportowych natomiast niemiłe zdumienie wywołała kompletna porażka niedawnego zwycięzcy we francuskim Derby „Maintenona“, który znalazł się na szarym końcu bez miejsca. Drugim, pół długości za „Spearminthem“ był „Brise Coeur“ p. Jouberta, rzecim „Storm“ p. Montebela. Żadnego miejsca także nie zdobył drugi koń angielski „Malua“ p. Heinemana. Biegło 13. Czas zwycięzcy 3:18¹/₅.

Jeszcze jedna, poważniejsza zaległość — tryumfy stada Woli.

W pierwszych dniach b. m. wygrywają wychowankowie tego znakomitego stada w Peszcie dwa biegi, a mianowicie: „Argonaut“ bije w biegu Tulipana (4400 k., 2500 m.) „Brownie Vilton“ p. Godderidgera i trzy inne konie, zaś w hr. Alojzego Dessewffy Memorial (4400 k., 2500 m.) „Ceylon“ odnosi zwycięstwo nad swoją towarzyszką staenną „Chmurą“ i czterema innymi; nadto w węg. Derby klusaków (15.000 k., 3.000 m.) „Bluff“ przychodzi jako drugi do mety. Następnie w Wiedniu, wygrywa „Chmura“ 14 b. m. nagrodę Karola Bürgera (12.000 k., 2800 m.) przed „Herthą“ stana Kaplanhof i czterema innymi; wreszcie, 17 bm., także w Wiedniu, „Cleopatra“ osiąga zwycięstwo w biegu Nyswood (1700 k., 2200 m.) przed „Madar P.“ p. Rossiego i dziewięciu innymi; oprócz tego „Bluff“ przychodzi tego samego dnia w nagr. Austrii (8500 k., 2800 m.) jako drugi do mety. Niezwykłe sukcesy.

O dotychczasowym przebiegu wyścigów konnych w Krakowie powiadomiły już dość dokładnie Czytelników nasze telefoniczne depesze. Narazie więc możemy na tych wiadomościach poprzestać, poświęcając natomiast krótką wzmiankę wyścigom czerniowieckim. Dwudniowy ten meeting wypadł stosunkowo dość dobrze. Na siedm biegów zwycięskimi w czterech były konie rotm. hr. Merwelda: „Fortunio“ wygrał Bukowiński Steeple chase, bieg płaski na dystansie Derby „Jaguar“, bieg z płotami „Jutalom“, wreszcie płaski bieg pocieszenia „Robot“. „Fortunia“ i „Robota“ dosiadał por. Folis, „Jaguara“ i „Jutaloma“ podpor. hr. Vay. Por. Folis dosiadał nadto zwycięsko w Czerniowieck. Steeple-chasse p. Łukasiewicza „Pannę“, por. Vay zaś osiągnął jeszcze trzecie zwycięstwo w Nagr. rządowej na p. Łukasiewicza „Colibri“. Steeple chase koni wierzchowych wreszcie wygrał por. hr. Wurmbrand na swoim „Braku“.

Nieustające w swej pracy nad rozwojem fizycznym Tow. Zabaw Ruchowych, obok odbywających się obecnie kursów pływania i szermierki, przygotowuje wycieczkę do Stryja, gdzie młodzież tutejsza rozegra 29 b. m. match footballowy i zaprodukuje lekką atletykę. Przedtem zaś, w najbliższą niedzielę i ewentualnie dni następnych, odbędzie się turniej tenisowy urządzony staraniem tegoż towarzystwa.

O zawiązaniu się Akademickiego Koła Zabaw Ruchowych, wiecie już z umieszczonych komunikatów w „Słowie Polskim“ z srody i czwartku. Posieszający ten a dawno oczekiwany objaw uznania potrzeby sportów przez starszą młodzież wpłynie niezawodnie bardzo korzystnie na dalszy pomyślny rozwój Tow. Zabaw Ruchowych.

W końcu, garstka ostatnich wiadomości z lekkiej atletyki dla naszych młodych sportmenów.

Meeting atlet. Wahr. Klubu Bicykl. rozegrany w Wiedniu ub. niedzieli, wykazuje między innymi następujące rezultaty: w rzucie dyskiem o mistrzostwo Wiednia, najlepszym był Lubowiecki (33:78 m.); w biegu na 400 metr. A. Bek (55³/₅ sek.); w biegu na 10 klm. o mistrz. Niższej Austrii Walker (38:23); w skoku na dal Krojer (6:32 m.). Znacznie lepszym w dysku był Müller w meetingu atlet. także ubiegłej niedzieli w Peszcie, rzucając 38:77; w skoku o tyczce w tymże meetingu bardzo dobrym był Kiss (3:25), wreszcie w biegu na milę angielską wcale dobrym był Bodor, przebywając tę przestrzeń w 4:51²/₅.

MAŁY FEJLETON.

Reporter w piekle.

(Dokonczenie.)

Obywatel z nosem płomienistym jak czeluść piekielna uradował się szczerze.

— Ach, dobrze, że redaktora djabli tu przynieśli. Nareszcie, ktoś się ujmie za nami.

— No? Kto komu co ukradł, kto kogo zabił?

— Nikt nie ukradł i nikt nie zabił. Okradli mnie już w trumnie, jeszcze na świecie.

— O cóż więc chodzi?

— Redaktorze złoty, napiszcie, róbcie wszystko, niech dają lepszą smolę. Człowiek pija, bo musi. Ale niech będzie jakaś trochę znośniejsza.

— Zrobi się.

Dobył notatnik i coś sobie zanotował. Konny policjant piekielny, jeżdżący na smoku, człapał po miękkim błocie piekielnem. W samochodzie przemknął Belzebub z adjutantem.

Nagle reporter się zdumiał; pierwszy raz w życiu. Konny policjant salutował przed nogą, która podrygiwała po piekielnej ulicy. Nic tylko noga.

— Panie kapral, co to jest?

— Ekscelencya Piehwe!

— Aaaa!

I tak wiele dni chadzał reporter szybko nogi po państwie piekielnem. Miał całą tekę notatek, wyborną kronikę policyjną, „przejechanie“, „zgubiono — „znaleziono“, „z sali sądowej“, z „piekielnej rady miejskiej“, z „dyabelskiego parlamentu“. Postanowił założyć dziennik. W piekle nowość. Zebrał mnóstwo anonsów, kilka znakomitych.

„Najlepsza smola gorąca na flaszki i miary. Pierwszorządne marki. Odsprzedającym rabat“. Albo inny: „Używane łoża Madejowe tanio sprzedam. Zgłoszenia do administracji „Trąby dyabelskiej“, albo jeszcze inny: „Nagła i niespodziewana śmierć w pastylkach u dra Miracolo, Smocza 13“. Albo: „Ofiarności publicznej poleca się biedny łazarz Ugolino, ginący z głodu“. Albo: „Zgubił się smok dyabelski z sześciu głowami, wabi się „Teściowa“. Kasa rozdrażniony. Znalazca zechce łaskawie zatrzymać zgubę u siebie za wynagrodzeniem“ itd.

Wyszedł pierwszy numer „Trąby dyabelskiej“ i został skonfiskowany. Cena dwa obole. Imć reporter urosł na wielką figurę. Drugi numer miał szalone powodzenie. Reporter pisał: „Do P. T. Publiczności piekielnej. „Trąba dyabelska“ niema programu, lecz po jakiego dyabla nam program wobec tego, że w tej piekielnej dziurze siedzieć będziemy wiecznie. (Prosi się też o zapłacenie prenumeraty za wieczność z góry).

Bardzo słusznie.

Wstępny artykuł „Trąby dyabelskiej“ drukowany zgęszczoną smolą na czerwonym papierze omawiał haniebne postępowanie stanu dyabelskiego w wędrówkach ze św. Mikołajem. „Czy na to pracowaliśmy setki tysięcy lat, aby nami dzieci straszono? Czy prawdą jest, że mamy takie języki, z jakimi nas malują? Hańba, po trzykroć hańba rodowi ludzkiemu!“

Sfery klerykalne w piekle artykuł zirytował.

Kronika była obszerna. W jednym miejscu pisał Imć Reporter.

„Nieostrożność służby naszej przekracza granice. Ordynarna kucharka radnego piekielnego p. X. nastawiając samowar, ze smolą nastawiła go tak lekkomyślnie, że okropny swąd zaczął się unosić z węgla i jak nas informuje „Dyabelskie Biuro korespondencyjne“ zrzuciło to na ziemi małą konsternację. Swąd i dym z samowara wydostał się na ziemię Wezuwiuszem i zrzucił duże szkody.“

Albo w innym miejscu:

„Zwracamy uwagę policyi na niejakiego pana Ixiona, który rozbija się jak wariat po piekle na swoim kole, przejeżdżając spokojnych ludzi. Wczoraj na ulicy Dantego przejechał dra Fausta.“

Albo:

„Obląkanie. Niejaki Syzyf, człowiek milej powierzchni dostał napadu obląkania. Chwyciwszy olbrzymi głaz, toczy go z wysiłkiem na górę, potem strąca z powrotem ku ucieście gawiedzi. Po cóż istnieje zakład dla obląkanych?“

Albo:

„Z zakładu karnego przy ulicy Złodziejskiej zbiegł wczoraj praktykant dyabelski zamknięty za uczciwy postępek“.

Albo:

„Sprostowanie. Na mocy § 19 ust. pr. upraszam o sprostowanie następujące. Nieprawdą jest, jakoby w składzie rozolisów i likierów, ukraść 2 flaszki likieru z zółci nieboszczyków, prawdą natomiast jest, że ukraść cztery flaszki. Jeśli, psiakrew, szanowna redakcja sprostowania nie umieści, wezmę na rogi. Z szacunkiem N. N.“

W tem miejscu Imć reporter napił się silnego likieru z siarki i miłości ludzkiej, bo mu się zrobiło niedobrze.

„Trąba dyabelska“ miała powodzenie. Aż stało się, że pewnego dnia zaczynało się robić piekło trochę porządne. Zamieciono ulice, pompowano policyi na gwałt w głowy inteligencję, słowem zaprowadzano reformy.

Rząd dyabelski przerażony skazał redaktora „Trąby piekielnej“ na 10 miesięcy do VII departamentu dantejskiego, co przełożone na język ludzki znaczy 100 milionów lat zwykłego kryminału.

Takie są dzieje żywota piekielnego, reportera, redaktora „Trąby dyabelskiej“. Niech mu smola zimną będzie.

Dział ekonomiczny.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 22 czerwca.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów

Waluta koronowa

Pszenica gotowa od 8:60 do 8:80, pszenica na terminy 0— do 0—. Żyto gotowe 5:60 do 5:80, żyto na terminy 0— do 0—. Owies obrotowy gotowy 8:20 do 8:40, Owies obrotowy na terminy 0— do 0—. Jęczmień pastewny 6:50 do 6:70, jęczmień browarniany od 0— do 0—. Rzepak nowy — do —. Lnianka 0— do 0—. Groch pastewny 6:60 do 7—. groch do gotowania 8:50 do 10—. Wyka — do —. Bobik 0— do 0—. Hreczka — do —. Kukurudza nowa 0— do 0—, kukurudza stara — do —. Chmiel nowy za 56 kilo — do —, chmiel stary za 56 kilo — do —. Konieczyna czerwona — do —, konieczyna biała — do —, konieczyna szwedzka — do —. Tymotka — do —.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. gotowy od 35:50 do 35:75, Spirytus paritas Tarnopol na terminy — do —, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 18:75 do 19—.

Uspokojenie nieco lepsze, ceny gotowego zboża podnoszą się.

Odpowiedział ny redaktor

Józef Ziemiński.

Przez c. k. Rząd koncesjonowany

Zakład naukowo-przygotowaw.

do egzaminów: 1) w szkołach publicznych średnich, jakoto: wstępnych, prywatnych i dojrzałości; 2) wstępnych do szkół kadetkich itp., jakoteż do tak zwanego „INTELIGENZ-PRÜFUNG“.

Pedagogiczne kierownictwo spoczywa w rękach profesora c. k. V gimnazjum we Lwowie dr. W. Barcewicza, względnie w przedmiotach wojskowych nauczyciela wojskowego.

Pensjonat dla uczniów szkół publicznych i przygotowujących się do wymienionych egzaminów. 6665

— Biuro informacyjne dla wszelkich spraw wojskowych — emer. podpułkownika Karola Naskała Nahlika Lwów, ul. Piekarska I. 37. Prospekta gratis i franco.

Mapa Galicyi

Herricha-Barańskiego

Podziałka 1.600.000.

Wydanie z roku 1906. Format 78X109.

Duża ta ścienna mapa z oznaczeniem powiatów różnemi kolorami kosztuje Kor. 3.—, na płótnie Kor. 5.—, z wałkami Kor. 8.—. Do nabycia we wszystkich księgarniach. Nakład Księgarni Polskiej B. Połonieckiego we Lwowie. 4392



Pierwsza krajowa fabryka wyrobów z marmuru
B. KRÓLIK
Lwów, ul. Słoneczna 15 (Colosseum)
wykonuje marmury meblowe, okładanie ścian i posadzek, urządzenie marmurowe dla APTEK, KAWIARNI i SKLEPÓW MASARSKICH. Wanny marmurowe, tablice firmowe i pamiątkowe. Pity marmurowe do okien, schodów itp. 6837

T. T. Jeża.

O B Y T

powieść historyczna na tle dziejów Albanii w XV wieku, wydanie jubileuszowe w 3-ech tomach (tom I-szy stron 463, tom II-gi stron 466, tom III-ci stron 497) z portretem autora, wykonanym światłodrukiem (heliografura).

Ażeby uprzystępnic najszerszemu ogółowi nabycie jednego z najpiękniejszych dzieł tego ulubionego i zasłużonego autora, wydawnictwo dotychczasową cenę kor. 6— zniżyło na tylko 3— korony, z przesyłką pocztową 3 korony 50 hal.

Skład główny w Administracji „Słowa Polskiego“, Lwów Chorażczyzna 17—19. Nabywać można również we wszystkich księgarniach.

Kuryerek Bibliograficzny

księgarni H. Altenberga we Lwowie

wychodzi w „Słowie Polskim“ każdego wtorku i piątku podaje ostatnie nowości wydawnicze.

Opuściła świeżo prasę powieść:

Henryka Sienkiewicza

Na Polu Chwały

powieść z czasów króla Jana III.

wydanie wytworne, ilustrowane, w dużym formacie.

Cena k. 13 — z przesyłką k. 13:55. W oryginalnej oprawie płóciennnej k. 15.— z przesyłką k. 15:80.

Skład główny w księgarni

H. ALTENBERGA we Lwowie.

TEATR MIEJSKI we LWOWIE.

W piątek dnia 22 czerwca 1906.

SAWANTKI

komedia w 5 aktach Moliera; tłumaczył L. Rydel.

Początek o godzinie 7½ wieczór.

Colosseum Hermanów. Od 16-30 czerwca Wielki balet „Babel“ z udziałem 60 osób. — Gobson, człowiek chodzący na głowie. — Les 3 Harris, atletyczni żonglerzy. — 9 sensacyjnych nowości! — W niedzielę i święta 2 przedstawienia o godz. 4 i 8. Bilety wcześniej do nabycia w biurze dziennik. Plohna, ul. Karola Ludwika 9. 6058

Czeski Cyrk zoologiczny

na sposób amerykański K. Kludskygo z Pragi, na placu przy ul. Leona Sapiehy (obok placu Solarni). **DZIS I CODZIENNE WIELKIE PRZEDSTAWIENIE.** Występ artystów i artystek, oraz produkcje lwów, tygrysów i dogów, słoni, żubr, niedźwiedzi etc. — Początek o godzinie 8-jej wieczór. W niedzielę i święta 2 przedstawienia, pierwsze o godz. 4 popołudniu, drugie o godz. 8 wieczór. Oświetlenie elektryczne własne. Muzyka własna. 6085

Proszę kupować **DAMSKIE GORSETY** reformowe tylko u **FOGLA MAGASIN CORSETS de PARIS**, Lwów, plac Halicki 1. 14. 6055

Qwoc odświeżający i przeczyszczający

BARDZO PRZYJEMNY W UŻYCIU PRZECIWKO

ZATWARDZENIU

HEMOROIDOM, ŻÓŁCI, ZAPALENIOM KISZEK I ŻÓŁĄDKA

TAMAR INDIEN GRILLON

prawdziwy **TAMAR INDIEN GRILLON** aptekarza w Paryżu sprzedaje się w pudełkach po 12 i po 6 pastylek.

Wymagać należy się, aby na każdym pudełku i na każdej pastylce był napis **E. GRILLON**.

W **PARYŻU**, 33, rue des Archives i we wszystkich aptekach.

1433

Artykuły do podróży

a specjalnie, jako nowość niezrównanej drobi i lekkości: **SZWEDZKIE** kuferki ręczne, pudełka na kapelusze damskie i męskie i wogóle pudełka bardzo praktyczne do drogi, poleca firma:

Władysław Ciechulski

Magazyn specjalno - galanteryjny

„AU BON MARCHÉ“

Lwów, ulica Teatralna 2 (róg pl. Maryackiego). 6057

Otwarcie nowo wybudowanego **Hotelu i restauracji Habsburg** w miejscu klimatycznym **DORNA-WATRA**. Z dniem 10 b. m. otwarto hotel, posiadający 30 pokoi z komfortem urządzonego i poleca takowe po cenach umiarkowanych. O łaskawe poparcie uprasza właściciel hotelu i restauracji **N. BRONSTEIN**.

ZORA

Drogami życia

powieść współczesna.

— Cena Kor. 1.20. —

Do nabycia w Administracji **Słowa Polskiego** we Lwowie, ul. Chorążczyzna 17-19, we własnym kantorze w Pasazu Mikolascha (od ul. Kopernika) oraz we wszystkich księgarniach. 1771

Wyjątkowe zniżenie ceny dla prenumeratorów **Słowa Polskiego**.

Udało się nam uzyskać znaczną zniżkę ceny wspaniałej heliografury z obrazu

GROTTGERA

Pochód

na Sybir

Obrazy te, wielkości 90x60 cm., dostarczać możemy naszym P. T. Prenumeratorom po wyjątkowo niskiej cenie koron 3 za sztukę, zamiast ceny sprzedażnej kor. 8. Zamiejscowi Abonenci zechcą dołączyć na opakowanie i porto pocztowe 75 hal.

Nowo urządzona

Nowo urządzona

Elektryczna palarnia kawy
Leonarda Soleckiego

Lwów — ulica Batorego 1. 2 — Lwów

poleca **Kawy** palone znakomite najnowszym sposobem za pomocą gorącego powietrza

Na żądanie pali w każdej chwili w obecności kupującego počawszy od 1 klg.

Zamówienia z prowincji skutecznie się odwrotnie. 6620

Co jest dowodem

wrodzonej dystynkcji, wytrawnego szyku, subtelnej elegancji, wyższego ducha i wysokiej kultury u człowieka?

Zamówienie czystości!

Śnieżna, połyskująca biel bieleziny, kołnierzy, manszetów, koszul, które szysownie prąsuje parowa pralnia

F. Wojciechowskiego

w Jarosławiu 6860

jedną z największych w Europie, w przedziagu 3-8 dni.

Ekspedycja na prowincję prowadzi się z jak największą starannością i akuracnością z gwarancją za tożsamość bieleziny.

Zastępcy na prowincję są 102 dni.



Wszelkie wyroby optyczne poleca po najniższych cenach 3299

Bogumił Pirkel

optyk i mechanik

Lwów, ul. Akademicka 6. Dostawca c. k. kliniki okulistycznej we Lwowie.

WACŁAW GĄSIOROWSKI

Trylogia powieści historycznych z epoki Napoleońskiej

Część I.

HURAGAN 3 tomy cena egzempl. broszur. K. 6.—
cena egz. w ozd. opr. K. 7.80

Część II.

ROK 1809 2 tomy cena egzemplarza broszurowanego K. 4.—
cena egzemplarza ozdobnie opraw. K. 5.20

Część III.

Szwolężerowie Gwardyi — pod prasą

nabywać można we wszystkich księgarniach

138C

lub wprost w Administr. **Słowa Polskiego**, Lwów, Chorążczyzna 17-19

UWAGA. Abonenci **Słowa Polskiego** nabywać mogą powyższe dzieła po cenie zniżonej K. 4. w oprawie K. 5.80) za część pierwszą, K. 3 (i w oprawie K. 3.60) za część drugą.

POPIERAJMY PRZEMYSŁ KRAJOWY!

OGŁOSZENIA ZBIOROWE „SŁOWA POLSKIEGO“

Dział ogłoszeń „Popierajmy Przemysł krajowy“ wychodzi 2 razy tygodniowo (26 razy kwartalnie). Przedpłata kwartalna za jeden wiersz petiowy lub jego miejsce (3:45 m/m) wynosi 3 korony. Zamówienia do działu „Popierajmy Przemysł krajowy“ przyjmuje wyłącznie Administracja **Słowa Polskiego**, Lwów, Chorążczyzna 17-19.

BULLION

jasny, z drobiu i zwierzyny odznaczony licznymi medalami — porą gotową po 10, 12, 15, 20 i 24 kor. za klgr.

Pikle korniszony

słoik po 65 halerzy i — po 1 kor. 20 halerzy.

Owoce kandyzowane

po 2 złr. kilogram, czyli 2 k. funt

Dwór Lapszyn, Brzeżany.

692

Kazimiera Mateczyńska.

Sztuczne Wody mineralne i lecznicze

polecane i pod kontrolą Komisji Przemysłowej Towarzystwa Lekarskiego lwowskiego — wyrabia i poleca

FABRYKA WODY SODOWEJ — — — —
— — — — i **NAPOJÓW MUSUJĄCYCH**

„ZDROWIE“ we Lwowie
ulica Krzyżowa 42.
Do nabycia w aptekach. 694 Nr. telefonu 5

Jedyna krajowa! Odznaczona medalem srebrnym na Wystawie krajowej

Pierwsza krajowa parowa

Farbiarnia i pralnia chemiczna

Langier i Ska we Lwowie ul. Jagiellońska 1. 20.
ul. Akademicka 1. 26.

Czyści chemicznie i farbuje na kolory modne, niepróte i próte suknie damskie, męskie i dziecięce, uniformy wszelkie materje wełniane i jedwabne, portyery i pióra itp. rzeczy. 699

Punktualne wykonanie do 8 dni. Cenniki franko i bezpłatnie.

Wybór dzieł

Klementyny z Tańskich Hofmanowej

objaśnieniami opatrzył:

Dr. Piotr Chmielowski, z portretem autorki.

Tomów VI.

TREŚĆ tomu I.: Wstęp i życiorys Klementyny z Tańskich Hofmanowej przez dra Piotra Chmielowskiego. Listy Elżbiety Rzeczyckiej do przyjaciółki swojej Urszuli. Dziennik Franciszki Krasieńskiej.

Tomu II.: Krystyna.

Tomu III. i IV.: Jan Kochanowski w Czarnolesiu.

Tomu V.: Pamiętka po dobrej matce.

Tomu VI.: 4 drobniejsze opowiadania.

Cena zniżona o tomów kor. 3 — w ozdobnej płóciennej oprawie z wyciskami w 3 książkach kor. 4.80. Na porto pocztowe nadsyłać należy 72 hal. — Za zaliczką pocztową nie wysyłamy.

Do nabycia we wszystkich księgarniach i w Administracji **Słowa Polskiego**. Lwów, Chorążczyzna 17-19.

JAN IHNATOWICZ

we Lwowie, Krakowie, Przemyśle i Stanisławowie

— — poleca — —

698

Prawdziwe Mleko ogórkowe 1 K.

Prawdziwy Krem ogórkowy 1 kor.

Prawdziwy Puder ogórkowy 1 kor.

Prawdziwe Mydło ogórkowe 1 kor.

do wydelikacenia i upiększenia twarzy. — Znakomite, prawdziwe, naturalne. — Żądać wyraźnie tylko wyrobu

Jana Ihnatowicza.

Fabryki papieru maszynowego

Braci Fiałkowskich

w Białej — Czańcu — Bielsku wyrabiają wszelkie gatunki papieru drukowego, kancelaryjnego, konceptowego, kolorowego itp. Dostarczają papier gazetowy dla: Czasu, Gazety Lwowskiej, Głosu narodu, Przeglądu, Nowej Reformy, **Słowa Polskiego** i w.l. 697

Drukarnia i Stereotypia

„Słowa Polskiego“

we Lwowie, Chorążczyzna 17-19.

Dom bankowy SCHÜTZ i C.

